Nr. 121 Środa 8 (21) maja 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit za każdy raz. W rubryce „Nadesłane“ i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

z Pietraszkiewiczów

Joanna Puchalska

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 7-go maja r. b.

Eksportacya zwłok (Nesterowska 24) d. 8-go maja o godzinie 4-ej po południu do kaplicy na cmentarzu, egzekwie i pogrzeb d. 9-go maja o godzinie 10-ej z rana, o czem zawiadamia stroskana

RODZINA

Ś. † P.

z MITKIEWICZÓW

Olimpia Witkowska

Właścicielka miasta Jampola

na Podolu, przeżywszy lat 7? po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dn. 14 (27) kwietnia 1913 r. w Gratzu.

Eksportacya zwłok do Meranu w Tyrolu odbyła się dn. 20-go kwietnia (3 maja) 1913 roku, o czem pogrążeni w głębokim smutku zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Córka, zięć i wnuki.

TYGODNIK
„Lud Boży“
Popularne pismo narodowo - katolickie
z trzema dodatkami:
I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.
Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.
WARUNKI PRENUMERATY
Rocznie . rb. 3.— | Półrocznie rb. 1.50
Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10.
Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

W naszych sprawach.

Wyszła w Łucku na Wołyniu książka napisana przez Ksawerego hr. Krasickiego*) Imię to i pióro znane są dobrze czytelnikom naszego pisma. Od szeregu lat, ze swego wołyńskiego „partyku'arza", jak zwykł Chołoniowską swą rezydencyę nazywać, zasila „Dziennik Kijowski" myślami swemi przygodnemi i na szpaltach jego „wyznania" swe składa w sprawach naszych, bieżących, ważnych, polskich. Pisze, bo tak każe mu obowiązek polaka-obywatela, bo rozumie, że w społeczeństwie kulturalnem i społecznie wyrobionem, a pozbawionem życia publicznego trzeba korzystać z każdej sposobności, aby nie dać zamrzeć myśli publicznej i publicznej sprawie. Jak niema sejmu i sejmików, to trzeba mówić w piśmie. Każda okoliczność może być podnietą i nakazem. „Takie wyzyskanie okoliczności, przygody—pisze autor „Przygodnych myśl." w przedmowie do swej książki—to prozelityzm, reklama dla przekonań i owych tak dziś szkalowanych, czernionych, niepopularnych zasad, które, im głębsze, gorętsze są, tem bardziej chciałoby się zjednać im zwolenników".

O zasady chodziło Ks. Krasickiemu we wszystkiem, co dotąd pisał, o zasady pióro swe kruszył w artykułach, które zebrał w książkowem wydaniu.

To też treść tej książki przeważnie znana jest naszym czytelnikom, albowiem mało jest w niej rzeczy takich, które już w naszem piśmie do społeczeństwa polskiego przy okazyi wypowiedziane nie zostały.

A choć to są głównie przedruki, to jednak niepotrzebnie waży sobie autor i na obie strony przechyla pytanie, czy dobrze uczynił, że książkę taką wydrukował. Dla nas nie ulega wątpliwości, iż dobrze uczynił. Poza powodami zupełnie słusznymi, o których sam pisze, znajdujemy jeszcze jeden, taki, o którym autorowi pisać już nie wypadało.

W rozproszonych, zapomnianych dziennikarskich artykułach ginie w znacznej mierze indywidualność piszącego. Jest to już nieunikniony los dziennikarzy zawodowych i przygodnych. Słowa ich gdzieś tam, w głębi dusz ludzkich, w cichym zakątku sumienia, pozostają czasami, ale ten, który mówił, który przekonywał, przestrzegał, prosił i groził—blednie i znika w szarych stosach niepotrzebnej bibuły.

W książce—co innego.

W książce pamięta się ciągle o autorze.

To też z tego powodu cieszymy się, że przygodne myśli i wyznania Ksaw. Krasickiego wyszły w książce.

Daje nam ona pełny obraz indywidualności człowieka, obywatela, publicysty, polaka, co, choć z Wołynia, wszędzie się w Polsce u siebie czuje i o swoje prawa się dopomina.

Pojedyncze artykuły składają się w niej na całość, z której przeziera dusza szczera, kochająca i wierząca, umysł wykwintny, ostrożny, lubujący się w estetyce dobrego słowa. Ale słowo choć nieraz względami towarzyskiej kurtuazyi zbyt może skrępowane, nigdy tam, w wyznaniach i myślach, inną się, prócz polskiej, nie kieruje zasadą, nigdy nie idzie do obozu tych, którzy, według świetnego wyrażenia J. Weyssenhoffa, są „zagubieni w dyplomacyi".

A iluż to mógłby znaleźć autor „Unii" na Wołyniu właśnie ludzi w dyplomacyi „zagubionych"...

Nawet w tych artykułach, które, jak np. ostatni, w dziedzinę wyższej wkraczają dyplomacyi, czuć, że autorowi tam nieswojsko, że może wolałby pozostać na domatorskim, ale szczytnym urzędzie „chorążego".

Książka Ks. Krasickiego jest cennym dokumentem do psychologii naszego ziemiańskiego społeczeństwa na Rusi. Jest dowodem, i to cennym, że myśl polska nie zamarła, nie zwyrodniała, nie uszczupliła się na kresach naszych wschodnich. Jest przytem—i to może najważniejsze—świadectwem, że nierozerwalna jest moc związku poczętego w idei, ideą żyjącego. Związku tego pilnować, dotrzymywać, o trwałość jego dbać, o możliwości jego utrzymania nie wątpić—czyż to nie są zasady, na których się myśli i wyznania autora opierają?

Zresztą sam on mówi na wstępie:

„Naszą na kresach rzeczą nie zapominać obowiązków, które stąd przyszły i ciężą na nas—i zaklęcie Skargi: „nie kurczcie ojczyzny waszej" — pamiętać, i być „tą rozmaitością w jedności" Polski, która rozumie odmienne obowiązki miejscowe, ale i odczuwa spólną dolę, spólne aspiracye, spólne nadzieje.

Jeżeli kresom o tem pamiętać—to ogółowi polskiemu nie zapominać o nich".

I oto przypomina się całej Polsce starożytny, jagielloński Łuck na Wołyniu książką polską u siebie wydaną — „czem kogo stać", jak skromnie autor powiada.

J. Bartoszewicz.

*) Ksawery Krasicki. „Przygodne myśli i wyznania". Łuck na Wołyniu.

Zamęt galicyjski.

Ekscelencya Bobrzyński ustąpił, ekscelencya Korytowski w lwowskim pałacu namiestnikowskim zamieszkał, obejmując rządy w przededniu zażartej walki, spowodowanej wyborami do Sejmu. O jutrze wyrokować niepodobna; o pięcioleciu namiestnikowania dr. Bobrzyńskiego sąd ostateczny wypowie dopiero przyszłość, gdy namiętności, egoizmy i zaślepienia dogmatyczne spłyną do łożyska wód uciszonych, a następstwa ubiegłego pięciolecia wyleją się w formy wyników realnych.

Stojąc atoli zdala od zażartej walki partyjnej, która całym polskim organizmem narodowym w zaborze austryackim tak gwałtownie dziś wstrząsa i mając na uwadze dobro interesów, daleko granice parafii galicyjskiej przerastających, a tak ściśle z zasobem sił, które w tych granicach się wytwarzają, związanych, nie mamy poprostu nie tylko prawa, lecz i możności zamykać oczu na ten dziki chaos, który następca Andrzeja hr. Potockiego w Galicyi wywołał i na długi przeciąg czasu—utrwalił.

Nie mamy zamiaru w powątpiewanie podawać ani patryotyzmu, ani dobrej woli p. Bobrzyńskiego. Działał według sumienia.. Ale co po sobie zostawił? Co zostawił w chwili tak dla całego naszego narodu doniosłej, a tak ciężkiej i tak trudnej?...

Zwartość i powaga Koła Polskiego w Wiedniu podcięta, Koło Sejmowe rozluźnione, Rada Narodowa połamana, episkopat w opozycyi, stronnictwa radykalne wzmocnione, między stronnictwami narodowemi walka, a we własnem stronnictwie p Bobrzyńskiego niesnaski faktyczne, frazesem pilnie, lecz bezskutecznie maskowane.

A sojusze międzypartyjne?

Słynny blok namiestnikowski składał się z krańcowych stronnictw radykalnych i.. konserwatywnego obozu prawicy krakowskiej... Najczcigodniejsze nazwiska „silna dłoń" p. Bobrzyńskiego wcisnęła w koleżeński zespół z nazwiskami Leów, Stapińskich, Hudeców i Loewensztejnów... I aby zrozumieć całą potworność i... groteskowość w ten sposób uformowanej „większości" dość przyjrzeć się.. kłopotom stronnictwa krakowskiego już po ustąpieniu, jeżeli nie wskutek ustąpienia pana namiestnika..

W znanej czytelnikom naszym enuncyacyi Koło krakowskie kategorycznie oświadczyło, że przy zasadach bloku eks namiestnikowskiego stoi i stać będzie, „dopóki działalność ludowców nie okaże się przeciwną interesom narodowym, lub dopóki nie rozpoczną oni walki z duchowieństwem".

Otóż odpowiedź na pytanie: jaka będzie działalność ludowców, leży przed nami w postaci artykułu p. Stapińskiego w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu" p. t. „Wybierajcie". Prosi on czytelników, aby uważali ten artykuł za jego „odezwę, prośbę osobistą", zapowiada, że nadchodzące wybory do sejmu będą „walką najzaciętszą ze wszystkich dotychczasowych walk", która powinna być „ostatnią godziną" dla „panów", dotychczasowych rządców kraju. „Jeżeli wygramy te wybory sejmowe, to uprzątniemy ostatnią wielką i bardzo trudną przeszkodę na drodze pochodu do rządów ludowych". „Jak na prawdziwej wojnie, musicie bracia chłopi w każdej gminie rozstawić straże i być każdej chwili w pogotowiu do odparcia wszelkich zamachów wrogich".

„Ale największych przeszkód i nadużyć— pisze dalej p. Stapiński — należy się obawiać ze strony rozbijaczy księżo-centrowych, wszechpolskich i lizuniów pańskich. Stanisław hr. Stadnicki, centrowiec, milioner, obszarnik z Krysowic powiat Mościaka, odgrażał się głośno, że na swój koszt wyszle wszystkich agitatorów dla rozbijania ludowców, ilu mu tylko wszechpolscy lokaje wskażą. Kto zna wściekłość Grabskich, Zamorskich i tym podobnych fagasów podolskich, ten wie, czego się można po nich spodziewać. Mieliście, bracia, sposobność już przy wyborach parlamentarnych poznać ową zgraję agitatorów wszechpolskich i wiecie na co się oni odważą. A teraz ta banda jeszcze bardziej będzie gryźć i kąsać, bo raz, że bankructwo partyi wszechpolskiej do rozpaczy ich doprowadza, a następnie, bo Stadniccy, Cieńscy, Krzeczunowicze, Czartoryscy i tym podobni magnaci podolscy dają najmitom wszechpolskim dużo obroku, aby tylko ludowców utrącali i aby im pomogli utrzymać lud w ciemnocie i niewoli szlacheckiej".

Tak brzmi „odezwa" sojuszników prawicy krakowskiej, a jest ona zupełnie wystarczająca, aby zrozumieć i ocenić zapomocą jak dzikich zespołów zamierzał dr. Bobrzyński swoją doktrynę „silnej władzy" w życie wprowadzić.

E-d. P.

PRZEMIANY.

—o—

Lwów, 19 maja.

Przesilenie w Galicyi zostało formalnie załatwione.

Po zamknięciu sesyi sejmowej, wskutek obalenia w komisyi reformy wyborczej, namiestnik Bobrzyński podał się do dymisyi. W drugi dzień Zielonych Świątek nastąpiło w Wiedniu, następnie w Schönnbrunnie formalne załatwienie przesilenia politycznego w Galicyi.

Sejm krajowy rozwiązany, nowe wybory na koniec czerwca rozpisane, dymisya namiestnika Bobrzyńskiego przyjęta, nowy namiestnik zamianowany.

Po 5 latach ustąpił człowiek, który obok osobistych zalet nieskazitelności charakteru, prawości i wysokiej kultury umysłowej, posiadał historyczną wadę, która w Polsce uniemożliwia wszelkie polityczne działanie.

Wybitna indywidualność historyka krakowskiego utrudniała współdziałanie z ludźmi politycznymi. Bobrzyński historyk, krytyk, miał w sobie samym wady swych zalet. Znakomity uczony rzucił się w wir życia politycznego. Była w tem wielka szkoda dla nauki i tragiczna pomyłka. Nieraz w naszych dziejach porozbiorowych objawiało się, że nie potrafiliśmy w decydujących momentach postawić the right man in the right place

Wytłumaczenie polega we wskazaniu, że ludzi mamy mało, że nie my, lecz obcy rząd tych ludzi szukał i na stanowiskach naczelnych stawiał. Wytwarzały się stąd konflikty, które nad życiem narodu zaciężyły. Nie rozwinęły się siły, nie chowali się mężowie stanu, łamały się charaktery i marnowali się ludzie. W Polsce nie można szukać niepopularności, dlatego, że popularność nieraz wiodła na manowce. Mąż stanu nie potrzebuje żebrać o popularność, ale nie wolno mu pogardzać narodem i opinią

Nie był nim, jako prezydent Rady Szkolnej Krajowej, kiedy w latach 1888—1900 przez blizko lat 12 miał kierujące stanowisko ministra oświaty w Galicyi i zapoznał je, pozostawił po sobie wspomnienie tylko „twardej ręki". Mógł to stanowisko podnieść, mógł prześcignąć wzory Tadeusza Czackiego obywatelskiej pracy i z tego stanowiska, pierwotnie dla Stanisława Badeniego stworzonego, po latach rządów zrobił inspektora szkół w randze szefa sekcyi.

To było pierwsze rozczarowanie. Społeczeństwo wyobrażało sobie, że kiedy na takiem stanowisku stanął taki człowiek, to je po latach opuści, jako wielki organizator szkolnictwa i wychowa godnych siebie następców. Bobrzyński opuścił je jako ekscelencya i oddał w ręce obecne.

Zaprawdę wyższe można było aspiracye przypisywać historykowi Bobrzyńskiemu, któremu szczęśliwy los oddał najwyższe kierownictwo oświaty narodowej 8-milionowego kraju.

Minęło kilka lat pracy poselskiej w sejmie i parlamencie. Reforma statutu Rady Szkol. Kr. jest przedmiotem usilnych prac Bobrzyńskiego w Sejmie i ostatecznie jego osobistą zasługą. Powszechne wybory wprowadziły po raz drugi Bobrzyńskiego do parlamentu.

Był w cieniu. Ambicya pchała go do objęcia teki ministeryalnej, Koło Polskie wstrzymywało te zamiary.

Nagle padł strzał w namiestnictwie.

Zbrodnicza ręka zgładziła najszlachetniejszego polaka. Strzał Siczyńskiego wstrząsnął całem społeczeństwem polskiem. Zrozumiano, że kiedyśmy spali, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu na naszych niwach. W kraju wyrósł wróg. Trzeba było z nim stoczyć walkę na śmierć i życie. Stanowisko namiestnika polaka urosło do historycznej misyi, wzrosła odpowiedzialność. Już nie wystarczał dobry administrator—potrzeba było męża stanu.

Rozejrzano się—w kraju była pustka.

Nie było kandydatów na zbroczony krwią stolec namiestnikowski. Naturalny następca po ś. p. Andrzeju Potockim, ówczesny marszałek kraju Stanisław Badeni—wymówił się od ciężkiej odpowiedzialności. Ludzie reprezentatywni stchórzyli.

Michał Bobrzyński, duchowy przewódca konserwatystów krakowskich, którzy właśnie przebyli przemianę w stronnictwo prawicy narodowej, ambicyę miał objęcia spuścizny po zamordowanym namiestniku.

Nie zląkł się odpowiedzialności: został namiestnikiem.

Od tego czasu minęło lat pięć. Kraj powitał namiestnika Bobrzyńskiego przychylnie, chociaż bez entuzyazmu—po latach pięciu pożegnał go z uczuciem ulgi, że się skończyła tragedya pomyłek. Rozczarowanie było wzajemne.

Bobrzyński wniósł z sobą niewątpliwie czystość zamiarów, pracę niezmordowaną, czujność wytrwałą, stałość przekonań i nieugiętość woli. Ale te wysokie cnoty polityczne męża stanu szły w parze z niezdolnością do współdziałania.

Błędny był wybór środków do przeprowadzenia rozumnych zamiarów — błędem był wybór osób i całego personelu politycznego, który nie odpowiadał potrzebom kraju. Namiestnik Bobrzyński otaczał się personelem o kwalifikacyach umysłowych niższych od siebie, o kwalifikacyach moralnych niższych od przeciętnych. Nie znosił ludzi wyższych—odsuwał samodzielnych. Chciał mieć wykonawców, nie chciał współpracowników. Przy ich pomocy rządził, zapominając, że — le roi règne et ne gouverne pas — łamał przeszkody, przeprowadzał swe zamiary. Opozycya niedostrzegalnie rosła, zataczała coraz szersze koła. Nigdy cięciwa łuku zjednoczonej opozycyi polskiej w Galicyi Wschodniej nie była tak napięta, jak pod koniec rządów Bobrzyńskiego.

Błędy psychologiczne powiększały pomyłkę polityczną.

Wreszcie zrozumiał, że planu przyjętego z rąk rządu centralnego przeprowadzić nie potrafi, widział, że staje się sam przeszkodą na drodze — usunął się.

Do wielu omyłek panowania należał także błąd wnoszenia polityki do administracyi.

Kiedy na pewnem zgromadzeniu ludowem usłyszano Jana Stapińskiego, zapewniającego chłopów, że „niemiłych im komisarzy" natychmiast usunie, kiedy istotnie na drugim wiecu mógł się pochwalić trybun ludowy, że już niema w starostwie „komisarza", na którego lud skargę zanosił przed trybunał, już można było wyrobić sobie zdanie o systemie rządów, który do administracyi puścił politykę i politykantów.

I w tem tkwi druga wielka omyłka systemu

I w tem jest szczególniejsza ironia, że właśnie historyk, który, jak żaden inny w Polsce, podnosił ideę silnego rządu, kiedy dziwnym zbiegiem okoliczności sam przyszedł do władzy i jak wice-król panował nad 8 milionowym krajem — bez mała równie liczebnym, jak Polska Jagiellonów — ten sam mąż tych samych błędów się nie ustrzegł, które naszemu królowi wytykał.

„Nie należymy do tych, co obnażając nasze błędy i wady, sądzą, że już wszystko zdziałali. Ustrzegłszy się jednych błędów, któż zaręczy, że w inne nie popadniemy, któż bowiem nie wie, że błędów jest możliwych tysiące, że dawne wady oblekają się w nową postać przymiotów i zalet — i nie poznane znowu na złe drogi prowadzą i łudzą" — te słowa pisał przed 33 laty młody podówczas, ledwo trzydziestoletni profesor prawa polskiego, nie przypuszczając, jakiego los mu w życiu wypłata figla, każąc samemu rządzić i na sobie samym próbować wartości głoszonych doktryn.

„Popchnięci do walk domowych groźnych, ale stanowczych, bylibyśmy z nich wynieśli silny rząd".

Walk domowych i groźnych zaiste nie oszczędzono nam w okresie rządów ostatniego systemu — może nigdy przedtem nie było tak groźnych i tak stanowczych u nas walk wewnętrznych.

Ale silnego rządu z nich nie wynieśliśmy.

„Bez Unii nie mogliśmy się ostać — a Unia nas wewnętrznie strawiła". („Dzieje Polski". 1879. Str. 450)

Straszne wyznanie historyka, któremu Berchtold imieniem Habsburgów młodszej linii każe po dniu 12 kwietnia 1908 r. robić ugodę polsko-ruską.

Takie jest błędne koło naszej polityki.

Po polityku mógł przyjść tylko administrator. Po Bobrzyńskim musiał przyjść urzędnik.

Miał nim być hofrat, „czapka z bącakiem", ale rozpolitykowanie administracyi sięgnęło tak głęboko, że nawet hofraci poczęli być politykami, ci z bloku i ci z anty, ci z podolaków a ci z demokratów.

Powołano przeto polityka, który ma za sobą tradycyę świetnej administracyi. Witold Korytowski, wychowany w szkole pruskiej, prezydyalista Dunajewskiego, wielki celnik galicyjski, świetny minister skarbu, który się chwalił przed parlamentem, że „nam się dobrze dzieje", cichy konserwatysta krakowski, będzie teraz administrować.

Po nadużyciach rządów i polityki, wskazana jest obecnie dłuższa dyeta administracyi.

Urzędnicy nie powinni robić polityki.

D-r Korytowski przyjęty został z uczuciem ulgi.

Kraj potrzebuje dłuższego okresu dobrej administracyi.

Moglibyśmy, jak ów pamiętny sejm, „zaprzestać skarg bezowocnych i krzyków" i postawić, jak ongi roku 1530, program naprawy Rzeczypospolitej pod hasłem: „Egzekucyi praw".

(W)

Sprawy bałkańskie.

Podróż polityczna.

Jak się dowiaduje korespondent „Temps", natychmiast po zawarciu pokoju uda się turecki następca tronu książę Jussuf-Izzeddin w podróż do Azyi Mniejszej.

Następca tronu zwiedzi kolejno Konię, Bejrut, Damaszek, Aleppo i szereg innych miejscowości.

Cel podróży — wzmocnienie prestige'u kalifa i rządu wśród narodowości, zamieszkujących Azyę Mniejszą.

Grecya i Włochy.

Pisma greckie zdradzają żywe zaniepokojenie z powodu, że, pomimo iż ewakuacya Skutari przez Czarnogórę już nastąpiła, Włochy nie tylko nie demobilizująześrodkowanego w Brindisi korpusu ekspedycyjnego, lecz wręcz przeciwnie, nie zaprzestają nadsyłania nowych posiłków.

Włoska „Tribuna" oświadcza, iż rząd gotów jest każdej chwili rozpocząć wojnę, o ile Grecya zapragnie mieć terytorya w Epirze, na północ od Ptelii leżące. Do czasu ustalenia granicy grecko-albańskiej korpus ekspedycyjny nie zostanie rozpuszczony.

Zwłoka w zawarciu pokoju.

„Westminster Gazette" zaniepokojona jest niezrozumiałem zwlekaniem z podpisaniem traktatu pokojowego. Pismo angielskie zaznacza, że skoro główne zarysy pokoju zostały przez strony walczące omówione i przez wielkie mocarstwa aprobowane nieustannie, koncentrowanie wojsk greckich, bułgarskich i serbskich nie da się wytłumaczyć względami taktycznymi, lecz jest oznaką, iż naprężenie pomiędzy sprzymierzeńcami doszło do najwyższego stopnia i że zamiast pokoju można oczekiwać wybuchu bratobójczej wojny na Bałkanach.

Nowy kandydat na tron albański.

„Vossische Zeitung" donosi, że w sferach rządowych niemieckich bardzo poważnie omawiana jest kandydatura synowca królowej rumuńskiej Elżbiety, księcia Wilhelma Fryderyka Henryka von Wied. Książę von Wied ożeniony jest z księżną Zofią Schönburg-Waldenburg. Ma obecnie 38 lat.

Okręty włoskie u wybrzeża Albanii.

„Difesa" dowiaduje się, że odremontowane w arsenale weneckim torpedowiec „Euro" i kanonierka „Marghera" otrzymały z ministerstwa marynarki rozkaz natychmiastowego wypłynięcia na pełne morze i obserwacyi wybrzeży albańskich.

Porozumienie francusko-tureckie.

Wychodzące w Konstantynopolu pismo greckie „Ameroliptos" podaje wiadomość, iż Hakki-basza otrzymał od rządu pełnomocnictwa do zawarcia szczegółowej ugody z Francyą w kwestyi wpływów i interesów francuskich w Małej Azyi, Syryi i Libanie. Turcya przyjmuje wszelkie żądania, wypowiedziane przez rząd francuski w nocie z dnia 24 lutego b. r., wzamian za co Francya wyraża zgodę na projektowane przez Portę podwyższenie ceł wwozowych. Prasa niemiecka zdradza z powodu tej informacyi wielkie rozgoryczenie.

Clemenceau przeciw Włochom.

P. Clemenceau w założonem przez siebie piśmie — „Homme Libre" ostro krytykuje stanowisko zajęte przez consultę włoską w kwestyi granic albańsko-greckich i nawołuje trójporozumienie do energicznego poparcia interesów krzywdzonej, jego zdaniem, Grecyi.

„Przed półwiekiem przez wszystkich krzywdzona Italia dziś sama staje się krzywdzicielką słabszej Grecyi — pisze polityk francuski.— Przed półwiekiem Francya stanęła w obronie Włoch, dziś sprawiedliwość nakazuje jej stanąć przeciw Włochom".

Nieporozumienia serbsko-bułgarskie.

Jak się dowiaduje „Neue Freie Presse" Serbia poważnie przygotowuje się do wojny z Bułgaryą. Autor planu zwycięskiej kampanii ostatniej, szef sztabu generalnego generał Radomir Putnik opracował już plan wojny z Bułgaryą i jak twierdzi dziennik wiedeński przekonał króla Piotra o konieczności i widokach powodzenia nowej wojny.

Z Wielkopolski.

Straż.

Niedawno odbyło się w Poznaniu walne zebranie wielkopolskiej „straży". Wyjmujemy ze sprawozdania następujące dane dotyczące pracy kulturalnej.

Głównem zadaniem wydziału kulturalnego było systematyczne dawanie inicyatywy do akcyi kulturalno-narodowych o charakterze obchodowym. Tej to właśnie organizacyi zawdzięczamy, że nasze obchody narodowe na tak szeroką były zakrojone miarę, jak w żadnym innym zaborze. Rok Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, rocznica powstania styczniowego dostarcza dowodu, że ta akcya kulturalno-narodowa weszła głęboko w lud.

Wydział kulturalny „Straży" w miarę sił zajmował się kwestyą naszych kresów północnych i zachodnich Księstwa i Kaszubami — jedną z najwięcej palących kwestyi naszych. Organizowano wycieczki, które miały charakter informacyjny i agitacyjny, zebrano na dar 3 go Maja fundusz dziewięciotysięczny, który przeznaczony będzie na pomoc dla Kaszub. Niebawem ogłoszony będzie konkurs na napisanie dziejów ziemi kaszubskiej. Także o młodzieży naszej pomyślano. Z Tow. Pomocy Naukowej dla Księstwa nie mogą, jak wiadomo, korzystać ci młodzieńcy, którzy nie urodzili się w Księstwie. Taki sam przepis zawiera statut Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich. „Straż", żeby choć w części kresom dalszym udzielić pomocy, wydała odezwę, w której wzywa społeczeństwo do składkowania na tę upośledzoną młodzież.

Nie wymieniamy licznych innych czynności „Straży", jak wydawanie pouczającego miesięcznika, broszur, tablic dla rzemieślników z nazwiskami przedmiotów w języku polskim i niemieckim, słowniczka botanicznego i t. p.

Wszystko to dowodzi, że „Straż" rozwija niezmiernie pożyteczną działalność. Obecnie ma do dyspozycyi „Straż" fundusz około 60-tysięczny.

Z Prus Królewskich.

Towarzystwo „Pomoc naukowa dla Prus królewskich wydało obecnie sprawozdanie z działalności swej w r. 1912, a 64 z rzędu. Sprawozdanie rachunkowe przedstawia się jak następuje: Dochody z majątku Towarzystwa wynosiły 125.937 mrk., z procentów 3311,22 mrk. Składek z r. 1911 pozostało 3727,91 mrk., w r. 1912 zebrano 8863,17, razem było składek 12591,08 mrk. Dochód ogólny wynosił 15,902,30 mrk., rozchód na stypendya 11,975 mrk, na administracyę 399,25, pozostaje w kasie 3528,05 mrk. Największą ofiarność okazał powiat toruński, z którego wpłynęło 850,50 mrk., najmniej z tucholskiego 73 mrk. Wsparć udzielono 45 akademikom, 6 uczniom szkół zawodowych i 47 gimnazyastom. Wśród stypendystów akademików było 5 teologów, 2 filologów, 9 prawników, 15 medyków, 2 dentystów, 3 weterynarzy, 3 aptekarzy, leśnik, 2 budowniczych i 3 techników. W szkołach zawodowych kształciło się 4 murarzy, 1 ślusarz i 1 krawiec.

Kronika polska.

— **Zakład dla umysłowo chorych w Drewnicy.** Świetnie prowadzony przez d-ra Rychlińskiego zakład w Drewnicy—przeżył już lat dziesięć. W ciągu tego czasu dał on opiekę 1,700 chorym; koszt utrzymania w r. 1912 wynosił rb. 56 840, wartość zaś zakładu przedstawia kwotę rb 140,000. Wszystko to stworzyły energia i dobra wola jednostek, pojmujących zadania społeczne w myśl maksymy: sami—sobie. Jako zasadę postępowania z chorymi przyjęto—otwarte drzwi, to znaczy, że mają oni wolność ruchów, odrzucono kraty i kaftany, wprowadzono usługę kobiecą i wdrożono chorych do stosownej dla nich pracy. Po dziesięciu latach system ten, jak stwierdził d-r Rychliński, wydał znakomite owoce i dowiódł, że był całkiem trafnie zastosowany. Z chorych 30 proc. powraca do normalnego życia. Zawdzięczając wprowadzonym do zakładu różnym warsztatom i pracowniom, utrzymanie Drewnicy nie ciąży zbytnio swoim budżetem na ofiarności społecznej i zawdzięczając temuż systemowi można było postawić wspaniały gmach za około 25,000 rb. Obecnie troską zarządu jest wybudowanie pawilonu dla chorych, zostających początkowo pod obserwacyą. Zamierzenie to jest blizkie urzeczywistnienia, tymczasem zaś pewna osoba, nie życząca sobie wymienienia nazwiska, ofiarowała znaczny fundusz na budowę pawilonu dla rekonwalescentów, co rozpoczęte będzie już w czerwcu.

— **Zjazd adwokatów polskich.** „Czasopismo adwokatów polskich" w Galicyi donosi, że we Lwowie w r. 1914 odbyć się ma pierwszy ogólny zjazd adwokatów polskich. Prezesem komitetu organizacyjnego jest adwokat Dzieduszycki, zast. August Łoziński, sekretarzem Alfred Zgórski (Lwów, Pańska 4)

Komitet organizacyjny jest na razie ściślejszym komitetem gospodarczym, który przedsiębierze wszystkie kroki wstępne, potem powiększy się przez kooptacyę i przekształci w obszerniejszy komitet zjazdowy.

Komitet przeprowadził obrady nad zasadami organizacyi zjazdu. Najogólniejszy program zjazdu miałby objąć: I Ogólną część informacyjną o stosunkach adwokatury wobec ustawodawstw we wszystkich dzielnicach ziem naszych; II Część szczegółową, a mianowicie: a) sprawy stanowe, b) stosunek adwokatury do społeczeństwa, c) ustawodawstwo odnoszące się do adwokatury.

— **Sprawa wyznaniowa.** D. 3 (16) b. m. na sesyi wyjazdowej w Bobrujsku wileńska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę proboszcza z m. Dolhino-

wa (pow. wilejski) ks Antoniego Beszta-Borowskiego.

Akt oskarżenia inkryminował oskarżonemu przekonywanie włościan-katolików, pod groźbą niedopuszczenia ich do Komunii św., aby nie posyłali dzieci do szkół cerkiewno-parafialnych. Wszakże z zeznań świadków powołanych trudno było otrzymać dostateczny dowód tej działalności występnej. Zaś oskarżony, ks. Beszta-Borowski, do winy się nie przyznał, utrzymując, że mógł co najwyżej doradzać swym parafianom, ażeby wprzód doprowadzali swe dzieci do spowiedzi św. i komunii, a następnie oddawali na naukę w języku rosyjskim, lub też na pytanie parafian—doradzać raczej posyłanie dzieci do ministeryalnych szkół 2 klasowych, niżli do cerkiewno-parafialnych, co jest zresztą jego osobistem przekonaniem.

Izba sądowa skazała ks. Besztę Borowskiego na 4 miesiące zamknięcia w miejscu, według wskazania jego zwierzchności duchownej.

— **Ludność Krakowa.** Przyłączenie w r. 1910 do Krakowa 10 gmin podmiejskich stało się dla miasta przełomowym momentem i zadecydowało o jego „wielkości". Spis ludności, trafem przypadający na ten rok, „wielkość" tę stwierdził i zadokumentował. Bez przyłączonych gmin liczyłby stary Kraków w r. 1910 tylko 103,092 ludności cywilnej, z gminami liczył 151.886 ludności ogółem; ludność, mieszkająca na terytoryum dzisiejszego Krakowa wraz z przyłączonym już Płaszowem i mającem się przyłączyć Podgórzem wynosiła według stanu z dnia 31 grudnia 1910 r. 176,463 osób (w czem 9,649 załogi wojskowej), a o ile zachowa ten sam, co w ubiegłem dziesięcioleciu, przyrost, liczyć będzie przy najbliższym spisie 215,580.

Listy z nad Wilii.

Z powodu zarządzenia administratora dyecezyi, patrzeć teraz musimy na wielkie zaostrzenie się stosunków polsko-litewskich w Wilnie. Obecny zarządca dyecezyi uczynił dla litwinów wszystko czego sprawiedliwość wymaga—mają oddany sobie jeden z kościołów, co na ich małą ilość zupełnie wystarcza, język litewski obowiązkowym stał się przedmiotem w seminaryum, w sezonie pielgrzymek mają we wszystkich kościołach nabożeństwa w języku ojczystym, ale apetyty litwinów wciąż rosną, o czem wie nasz lud więc pragnie bronić swych praw.

Niespodziewanie administrator nakazał urządzić nabożeństwo majowe po litewsku w kościele św. Jana, pomimo, że kościół św. Mikołaja, litewski, znajduje się w tej samej parafii. Zebrał się tamże lud polski i głośnym śpiewem nie dopuścił do litewskiej nauki dla garstki litwinów. Na drugi dzień powtórzyło się to samo, przemówienie proboszcza nawołującego do ustępstw dla litwinów przyjęto głośnym protestem, tak że musiał zejść z ambony, a śpiewy polskie trwały w dalszym ciągu.

Po nabożeństwie przed kościołem litwini z polakami toczyli ostrą szermierkę na słowa, litwini, powtarzając hasło swych prowodyrów, wysyłali polaków do Warszawy, mówiąc: „idźcie sobie tam, tam są polskie kościoły, tu Litwa i wszystkie kościoły powinny być nasze i będą".

Rozgorączkowane tłumy policya zmusiła do rozejścia się i sprawa na dni parę zawieszona została; naturalnie władze świeckie wmieszały się w tę sprawę.

Rosyjskie, litewskie a nawet polskie, przynajmniej tak się mianujące pisma, rzucają na to zajście najfałszywsze światło, przypisując je agitacyi „inteligencyi endeckiej", tymczasem inteligencya polska nie brała w tem żadnego udziału na co nawet lud szemrze, a na czele garstki litwinów widziano zawsze znanych prowodyrów, gałązką zieloną dających hasło do zaczęcia śpiewów. Ze strony naszego ludu protest był najzupełniej żywiołowy i dziwić się temu nie można—agresywność litwinów już jest im znana i przeciw niej bronić się pragną.

Prędzej, niż się spodziewaliśmy, kwestya o kościół św. Jana zakończona została, bo oto czytamy komunikat z kuryi biskupiej, w którym zostało wyjaśnione, że na skutek domagań się garstki litwinów administrator polecił odprawiać dla nich nabożeństwa w kościele św. Jana, że polacy protestując przeciw temu nie dopuścili się żadnych ekscesów, i że na skutek złożonych u gubernatora przez litwinów oskarżeń, że polacy mają się nad nimi dopuścić czynnego gwałtu (co było zwykłym kłamliwym donosem), ks. administrator polecił zaprzestać odprawiania Mszy św. i nabożeństwa majowego dla litwinów w kościele św. Jana.

Były członek banku włościańskiego rosyanin Matwiejew zrobił doskonały interes kupując od polaka p. Czesława Kowalewskiego majątek położony w powiecie mozyrskim, obejmujący 18.000 dzies. doskonałej ziemi. Zapłacił 1 mil. rubli, zastawił zaraz wszystko w banku szlacheckim za 982,000 rb. i sprzedaje las, za który mu dają 400 tysięcy rubli. Kupił on jeszcze drugi majątek od pp. Kieniewicza i Norkowskiego za 61,000 rb. Obecnie za resztę majątku tegoż, należącą do p. Giełowiczówny dają 78,000 rb., chłopi ofiarowują 82,000 rubli.

Tak się u nas obcy bogacą w okolicach, gdzie wśród naszego ziemiaństwa zanika poczucie obowiązku utrzymania w rękach ziemi ojczystej, tak gorąco umiłowanej niegdyś przez minione pokolenia.

Z powiatu wileńskiego donoszą, że ruch emigracyjny ludu miejscowego stale się zwiększa, wyrzucając naszych robotników na brzegi Ameryki, do Rosyi, Syberyi, na Daleki Wschód, gdzie się rozpraszają w fabrykach i tartakach leśnych, brak więc miejscowego robotnika zmusił dwory do sprowadzania rąk roboczych z Królestwa Polskiego, z okolic Kielc, Lublina i t. d. Kielczanie szczególniej przedstawiają typ robotnika inteligentnego i bardzo pracowitego. Obeznani są ze wszystkiemi maszynami rolniczemi i wnoszą wśród miejscowych białorusinów pierwiastek wysoce kulturalny.

E. W.

My i oni.

Lwów, 17 maja.

Niepostrzeżenie zupełnie przez prasę polską przeszedł tegoroczny zjazd najsilniejszej organizacyi oświatowej niemieckiej w Austryi: „Schulvereinu", który się odbył przy nader licznym współudziale delegatów podczas Zielonych Świąt w Wiedniu. Ze względu na jego charakter godzi się mu poświęcić i z naszej strony szczególniejszą uwagę.

Zjazd „Schulvereinu" połączony był w roku obecnym ze zjazdem organizacyi niemców podkarpackich („Karpathendeutsche"), która powstała przed trzema laty głównie za staraniem przewódcy niemców bukowińskich, profesora czerniowieckiego uniwersytetu Rajmunda Kaindla, a ma na celu ujęcie w karby organizacyjne tych niemców, którzy żyjąc w okolicach górzystych, nie alpejskich, pośród żywiołu słowiańskiego, mogą być narażeni na asymilacyę.

Zjazd obu tych instytucyi miał wybitny charakter manifestacyi narodowo-niemieckiej, z odcieniem wszechniemieckości. Ze wszystkich krajów koronnych austryackich przybyli delegaci: szczególnie zaś licznie przybyli przedstawiciele z krajów sudeckich i alpejskich, a nie brak było reprezentantów z Galicyi, Bukowiny, Siedmiogrodu, południowych Węgier, Sławonii i t. d. Także braterskie stowarzyszenia o wybitnym charakterze wszechniemieckim, jak „Verein für das Deutschtum im Auslande i Alldeutsche Verband", oba mające siedzibę w Berlinie, wysłały na zjazd swych delegatów. Zjazd obradował w ratuszu, z którego powiewała chorągiew narodowo niemiecka: czarno-czerwono-żółta, na coby w swoim czasie taki patryota austryacki jak Lueger nigdy nie zezwolił.

Na dużej sali zofijskiej w zebraniu wzięło udział ponad 2000 osób. Między nimi znaleźli się także burmistrz Wiednia dr. Weisskirchner, poseł parlamentarny Gross, eksminister Schreiner, profesor Reible ze Stuttgartu, jako przedstawiciel stowarzyszenia „Verein zum Schutze des Deutschtums im Auslande" i wiele innych osobistości, zajmujących poważne stanowiska w życiu obywatelskiem.

Przemówienia zasługują na uwagę.

Prezes „Schulvereinu" dr. Gross w inauguracyjnej mowie podkreślił wyraźnie, że towarzystwo ma charakter obronny, a działalność jego winna być skierowana w kierunku utrzymania niemczyzny tam, gdzie jest ona zagrożona. Jest to jedynie teoretyczne ujęcie zadań, gdyż w praktyce, jak sami doświadczamy na Śląsku Cieszyńskim przedewszystkiem, „Schulverein" zakłada szkoły tam, gdzie niema często zupełnie dziatwy niemieckiej, a szkoły np. w Średniem Jaworzu, Sibicy, Końskiej, Skrzeczoniu, Rychwałdzie, Niemieckiej Lutyni, Pietwałdzie i t. d. mają na oku jedynie niemczenie dzieci polskich i ułatwianie niemcom procesu germanizacyjnego kraju.

Dotychczasowa działalność niemców nie zadawala. Dr. Gross, omawiając ostatnie wypadki polityczne, zaznaczył, iż zwycięstwa ludów bałkańskich niesłychanie oddziałały na słowian austryackich podniecająco i wzmogły ich aspiracye narodowo-polityczne; „Schulverein" tedy musi z tego wyciągnąć konsekwencye, musi wytężyć silniej swoją działalność, która obecnie znajdzie o wiele silniejszy oddźwięk, niż kiedykolwiek indziej w Niemczech i stamtąd przyjdzie niechybnie wydatniejsza, niż dotąd pomoc materyalna.

A poseł parlamentarny Brandsch na zjeździe niemców podkarpackich wołał: „Precz z wszelkimi żalami i skargami na prześladowania czy przygnębienie! Mogliśmy ponieść takie straty tylko wskutek naszej bierności i bezczynności, wyciągnijmy z tego wnioski natychmiast, że przyszłość nasza narodowa leży jedynie w naszym ręku i w naszej energii"!

Rozumiemy dobrze intencye tego rodzaju wskazań. W polityce zaborczej na południe bałkańskie są zainteresowane nie tyle Austrya, co Niemcy. Niemcy przez swoich zastępców dyplomatycznych w Wiedniu pracowały w tym kierunku, aby w południowo-słowiańskich krajach monarchii utrzymywać system germanizacyjny; Wiedeń zaś łudził się, że zdoła kraje owe zgermanizować; dzisiaj mimo widocznego wzrostu uświadomienia narodowego słowian południowych Niemcy pragną usiłowania swoje spotęgować.

Ale akcya ta nie ma się ograniczyć na południu: są inne tereny, na których działalność Schulvereinu mogła poszczycić się dodatnimi rezultatami, a do takich, jak podniósł na zjeździe właściwy kierownik prac stowarzyszenia dr. Wotawa, zaliczyć należy Śląsk Cieszyński, gdzie są sukcesy widoczne, tak iż intensywną akcyę oświatowo-uświadamiającą należy tam wzmódz, a wówczas można się liczyć nawet z ewentualnością złamania na Śląsku odporności polskiej.

Te wyznania głęboko zapisać należy: niemcy nie lubią rzucać słów na wiatr i na marne. A resztę sami sobie dopowiedzmy: po Śląsku kolej na Galicyę, gdzie już forpoczty mają w powiecie bialskim i w zagłębiu krakowskiem, na które z taką pasyą się rzucili, aby wykupić pokłady górnicze, jakie w naszej ziemi małopolskiej się kryją.

Że pomoc Niemiec nie jest dekoratywnym frazesem, widać to z mowy d-ra Reih, który, przynosząc pozdrowienie od współziomków w Rzeszy, zawiadomił obecnych, iż „Ostmarksängerzy" urządzają właśnie w dzień zjazdu koncert w Norymberdze na rzecz funduszu Rosseggera, zbieranego na rzecz „Schulvereinu".

Jakimi zaś efektami w pracy „Schulverein" się wykazuje, warto przytoczyć cyfry, jakie przedstawił dr. Wotawa. Dochody instytucyi wykazują kwotę 1,415 000 kor., czyli o 236,000 koron więcej, niż roku poprzedniego. Obecnie utrzymuje 51 szkół własnych, mających 161 klas; udzieliła wsparć w książkach lub odzieży dla 204 szkół, zarządza i utrzymuje 108 ogródków dziecięcych w 125 oddziałach. Jaką rozporządza siłą agitacyjną, widać z tego, że zorganizowano 1,794 zebrań, pozyskano więcej niż 10,000 nowych członków i założono nowych 142 oddziały, tak, że obecnie „Schulverein" posiada 112 000 członków, skupionych w 872 oddziałach. Na słynny fundusz Rosseggerowski zebrano prawie w gotówce trzy miliony koron, a nowym objawem ofiarności jest ofiara 400,000 koron, złożona przez niechcącego być wymienionym ofiarodawcę przeznaczona na wzniesienie własnego gmachu w Wiedniu.

Przyjrzyjmy się teraz naszym instytucyom, które na tym samym, co „Schulverein", pracują terenie. Porównanie będzie bardzo przykre: Towarzystwo Szkoły Ludowej w długach, z biedą łata koniec z końcem i operuje od dawna deficytem, a Cieszyńska Macierz Szkolna toż samo. Pomimo wzrostu stałego ofiarności ludności miejscowej na Śląsku i w Galicyi zachodniej, które dotąd składkowały na cele publiczne stosunkowo mało, braki są stałe i obie instytucye nieraz, a zwykle każdego miesiąca stają wobec niemożności pokrycia nieodzownych zobowiązań, takich jak płace nauczycieli. Rzecz naturalna, iż gdy niema skąd pokryć potrzeb najnaglejszych, trudno myśleć o pracy systematycznej i o wydatnej akcyi oświatowej pozaszkolnej.

Balastem najwięcej obciążającym budżet obu instytucyi są szkoły średnie, w których utrzymaniu obie wyręczają rząd centralny. Starania o przejęcie na etat państwowy gimnazyum realnego T. S. L. w Białej dotąd pozostały bez skutku, podobnie jak starania o upaństwowienie gimnazyum realnego, utrzymywanego przez T. S. L. i Macierz Szkolną w Orłowej na Śląsku. Mamy wprawdzie obietnice rządu i prezesa Koła Polskiego p. Lea, ależ ile to razy one już zawodziły? A wiadomo, że dalsze utrzymywanie obu wymienionych zakładów średnich grozi ruiną i krachem obu instytucyom polskim. Taki rezultat porównania: oni prą naprzód, a nam trudno utrzymać te placówki obronne, jakie już posiadamy.

J. R.

„Słuchajcie!..."

Nawiązując do alarmującej notatki „Ostdeutsche Rundschau" o antyniemieckich nastrojach polaków rozpoczyna ponownie w „Russkiem Słowie" p. Bajan szlachetną kampanię za rozwiązaniem sprawy polskiej w Rosyi.

„Zgódźmy się wreszcie — pisze p. Bajan — że mają racyę ze swojego punktu widzenia i nasi przeciwnicy! Antypolski kierunek w społeczeństwie rosyjskiem istnieje niewątpliwie. Popiera ten kierunek i rozpala grupka złych, egoistycznych wrogów ludzkości; ale większość przeważająca nie jest zła i nie jest egoistyczna. Jest ona tylko ślepa, politycznie—niedojrzała, etycznie impulsywna, religijnie—fanatyczna.

„Walka z Mienszykowymi, Bobrinskimi i Stiszynskimi jest bezcelowa—im więcej słuszności z naszej strony, tem więcej złości i uporu z ich. Ale walka z obojętnością i przesądami mas—to obowiązek uczciwego publicysty. Do tego obowiązku pragnąłbym powołać wszystkich braci po piórze, bez względu na to do jakiego obozu należą... Chmura burzy, która nas ominęła, dała nam nowe ostrzeżenie. Wśród gromu bałkańskich armat, grzechotania karabinów i szczęku szabel, rozległo się wyraźnie po całej słowiańskiej krainie: „słuchajcie!.." To wołanie opatrzności niebieskiej macierzy słowianofilstwa próbowali zagłuszyć wojowniczymi okrzykami wojowniczego panslawizmu. Do pewnego stopnia to się im nawet udało. Na mityngach i bankietach wywoływali oni z grobów cienie zmarłych; rozpalali krew ogniem zemsty, jątrzyli nizkie instynkty rasowych i plemiennych uczuć. I nie rozległ się tam wśród połajanek, kalumnii, samochwalczej pychy i fałszywej pokory—nie rozległ się głos, który w odpowiedzi na wołanie niebieskie, byłby wskazał na naród słowiański, który ma daleko więcej prawa do naszej obrony, aniżeli bułgarzy i serbowie—na umęczoną przez los macoszy Polskę. Nikomu nie przyszło do głowy, że kryzys słowiańszczyzny jest kryzysem Polski—najstarszego i wysoce kulturalnego członka rodziny słowiańskiej, który utrzymał na sobie pierwsze natarcia potęgi osmanów. Nikomu nie przyszło do głowy uczcić przez powstanie pamięć Jana Sobieskiego, niemniej sławnego w walce z turkami, niż Radko Dmitriew...

„Tej zimy rozległo się na Bałkanach trzecie ostrzeżenie: „słuchajcie!." Ale Bóg rosyjski jest istotnie wielki, a Rosya chyba istotnie krainą przez Chrystusa wybraną. Przed decydującym ciosem prawica Opatrzności zamarła raz jeszcze w powietrzu. Rosya dostaje jeszcze odwłokę—obawiam się, czy nie ostatnią. Tak czy inaczej oburzającą niesprawiedliwość polskiej zagadki trzeba rozwiązać. Dokądże iść dalej w tym kierunku, w którym szliśmy dotychczas—i poco iść dalej?"

O wykłady religii.

Równocześnie z ogłoszeniem ukazu tolerancyjnego w r. 1905 komitet ministrów zalecił ministrowi oświaty wespół z ministrem spraw wewnętrznych opracować szczegółowe przepisy o wykładach dla chrześcijan nieprawosławnych religii w ich rodzinnym języku.

Zwrócono wówczas uwagę, że prawo nadzoru nad wykładami religii, należące do odnośnych władz duchownych, zostało w przepisach wyraźnie przyznane tylko protestantom, o identycznem zaś prawie katolików nie było mowy. Luka ta została wypełniona dopiero w r. 1907, kiedy minister spraw wewnętrznych w porozumieniu znowuż z ministrem oświaty wyjaśnił, że władze dyecezyalne katolickie mają także prawo nadzoru nad nauką religii w szkołach i mogą asystować na wykładach religii i na egzaminach.

Z chwilą jednakże, kiedy ministrem oświaty został Szwarc, kurs ministerstwa mocno się zmienił i Szwarc oznajmił, że prawo nadzoru przysługuje na mocy przepisów tylko protestantom, inne wyznania mogą to uzyskać tylko w drodze prawodawczej.

Minister spraw wewnętrznych pozostawał jednakże przy dawnej opinii i ten spór ministrów na podstawie raportu Stołypina oddany został do decyzyi senatu.

Przy rozważaniu tej sprawy w senacie głosy senatorów podzieliły się prawie równo: wiceminister oświaty Szewiakow i 20 senatorów obstawało za prawem nadzoru tylko dla protestantów, a b. wiceminister spraw wewnętrznych, Mollerius i 18 senatorów przyznali to prawo wszystkim. Zasięgnięto opinii ministra Szczegłowitowa, który wypowiedział się za zdaniem mniejszości.

Wreszcie ogólne zgromadzenie senatu przychyliło się do opinii Szczegłowitowa i w ten sposób wszystkie religie zyskały prawo nadzoru nad nauką religii w szkołach.

Wystąpienie bar. Meyendorfa.

Wystąpienie bar. Meyendorfa z frakcyi październikowców wywołało w sferach parlamentarnych liczne komentarze.

Bar. Meyendorf oddawna już w wielu kwestyach, a zwłaszcza w kwestyi finlandzkiej trzymał się odmiennego niż większość frakcyi zdania. Przeważył szalę, jak mówi Meyendorf, niezwykły i niezrozumiały pośpiech, z jakim komisya sądowa i jej kierownicy październikowcy zabrali się do rozważania dopieroco złożonego w Dumie finlandzkiego projektu. Pośpiech ten zakrawa na powtórzenie taktyki trzeciej Dumy, zdążającej do wytworzenia większości na gruncie ciasnych interesów nacyonalistycznych.

Nie chcąc popierać takiej taktyki bar. Meyendorf występuje ze związku, nie zamierzając na razie wstąpić do żadnej z frakcyi.

Ze sposobu traktowania projektów finlandzkich nie jest także zadowolony wybitny październikowiec Szydłowskij. Projektuje on postawić tę sprawę na porządku dziennym we frakcyi październikowców i uzyskać odroczenie tej sprawy na czas pewien.

Nie wiadomo oczywiście, co taka zwłoka pomódz może ze względu na to, że losy tego projektu tak czy owak są przesądzone.

O monopol zbożowy.

Przed paru dniami rada ministrów rozważyła projekt monopolu zbożowego, o którym niedawno pisaliśmy.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się, że wszystkie ministerstwa przyjęły projekt bardzo nieprzychylnie. Zwłaszcza ministerstwo skarbu wystąpiło z ostrą krytyką projektu.

Uważa ministerstwo, że wprowadzenie podobnego monopolu jest ze względów praktycznych w obecnych warunkach ekonomicznych zupełną utopią. Skoncentrowanie w ręku państwa całego eksportu wymagałoby olbrzymich środków obrotowych, w kwocie około 800 milionów rubli, a lada niepowodzenie na rynku wszechświatowym przyprawiałoby państwo o setki milionów straty. Niepodobieństwem byłoby ustanawiać ceny na rynku wszechświatowym wobec nieustannej ich chwiejności.

Poza tem podobnego rodzaju reforma wymagałaby zbudowania olbrzymich elewatorów rządowych pojemności około dwóch miliardów pudów, co kosztowałoby przeszło 700 milionów rubli, nie licząc ogromnych kosztów zarządzania elewatorami. Niema sensu również projekt emisyi specyalnych pieniędzy zbożowych, które w razie jakiej katastrofy z zapasami zboża nie byłyby niczem gwarantowane.

Rada ministrów po rozważeniu niefortunnego projektu pp. nacyonalistów dumskich zupełnie jednomyślnie uznała go za niemożliwy do przyjęcia.

Z prasy rosyjskiej.

Jak wiadomo, na posiedzeniu komisyi dumskiej poseł Makłakow wypowiedział się przeciwko rozważaniu projektu o poddaniu jurysdykcyi sądów rosyjskich przestępstw politycznych popełnionych w Finlandyi. Pos. Makłakow stał na gruncie formalnym, co „Ruskaja Mołwa" komentuje w sposób następujący:

„Zarzut postawiony w komisyi przez posła Makłakowa, że nie był wydany rozkaz Najwyższy o wniesieniu do Dumy Państwowej tego projektu prawa, mógł się wydać wielu osobom czysto formalnym. Tymczasem dotyczy on istotnej gwarancyi ustanowionej przez prawo z dn. 17 czerwca 1910 r. o prawodawstwie ogólno panstwowem (art. 4).

„Według tego prawa projekty prawa, dotyczące kwestyi ogólno państwowych, są zrównane z naszemi prawami zasadniczemi i wymagają dla wniesienia do Dumy Państwowej rozkazu Najwyższego. Przy wnoszeniu do Dumy projektów o równouprawnieniu obywateli rosyjskich i o powinności wojskowej tryb ustanowiony przez prawo z dn. 17 lipca był za każdym razem przestrzegany i komunikowano, że Najjaśniejszy Pan rozkazał wnieść projekt niniejszy do Dumy Państwowej. Obecnie nastąpiła pewna bardzo charakterystyczna s a n s g è n e i ministrowie własną władzą zrównali sprawy finlandzkie ze zwyczajnemi wbrew kategorycznemu brzmieniu prawa".

„Nowoje Wremia" powraca jeszcze do niefortunnego projektu prasowego.

„Czy potrzebne są istotnie w Rosyi te surowe środki przeciwko prasie i wogóle przeciwko wydawnictwom, jakie proponuje minister spraw wewnętrznych? Jest to kwestya wymagająca nader rzeczowych dowodów, aby rozstrzygnąć ją w duchu projektu p. Makłakowa. W każdym razie jedna rzecz jest jasna. Niepodobna przystępować do opracowywania praw prasowych, wychodząc z założenia, że prasa jest czemś pokrewnem z występną działalnością, której należy o ile możności zapobiegać w zarodku. Inaczej otrzymuje się w rezultacie to co otrzymano w danym wypadku—nie prawo o prasie lecz przeciwko prasie".

Echa kuluarowe.

— Jak się okazuje w Rosyi dopiero teraz mają być zniesione resztki pańszczyzny. Komisya rolna przyjęła właśnie projekt prawa o położeniu kresu zawisłości włościan od beków w okręgu Zabajkalskim.

— Pomiędzy centrum Rady Państwa a większością parlamentarną nastąpiło porozumienie w tej sprawie, aby uchwalić projekt prawa o wprowadzeniu sądu miejscowego w 10 guberniach na początku czerwca.

— Prof. Aleksiejenko jest podobno ogromnie niezadowolny z obecnego składu osobistego komisyi budżetowej Dumy, który nie jest doborowy pod względem zdatności do pracy. W rozmowie z jednym z posłów prof. Aleksiejenko powiedział, że zamierza rezygnować z przewodnictwa w tej komisyi.

— Na zjednoczonem posiedzeniu komisyi prawodawczej i handlowo-przemysłowej przy omawianiu projektu etatów ministerstwa handlu i przemysłu wprowadzono nowe ograniczenia dla żydów. Według projektu ministeryalnego do rady handlu i przemysłu oprócz przedstawicieli wydziałów wchodzi 20 przedstawicieli z ramienia handlu i przemysłu. Prawicowcy Szeczkow i Zamysłowskij postawili wniosek uzupełnienia tego artykułu uwagą, że do rady handlu i przemysłu nie mogą być wybierani żydzi. Wniosek ten jednakże został odrzucony. Wówczas Zamysłowskij wskazując na to, że żydów w Rosyi jest 4%, postawił wniosek, aby w radzie handlu i przemysłu ustanowiono 5% normę. Minister handlu Timaszew poparł ten wniosek. Referent Dymsza, niektórzy październikowcy i przedstawiciele opozycyi protestowali przeciwko temu ograniczeniu. Dymsza oprócz tego postawił wniosek, że jeśli wprowadzić ograniczenie dla żydów, to powinna być ustalona norma co najmniej 20%. Przy balotowaniu głosy w komisyi podzieliły się: 10 wypowiedziało się za wnioskiem, 10 przeciw, przeważył głos Antonowa, przewodniczącego i uchwalono 5%.

Informacye i pogłoski

— Jak donosi „Gołos Moskwy", ministerstwo oświaty zamierza ogłosić wkrótce nowe przepisy dla gimnazyów prywatnych. Podobno na podstawie tych przepisów dyrektor gimnazyum musi być koniecznie prawosławny, a w gimnazyach obowiązujący ma być wykład religii prawosławnej, bodajby przeważna ilość uczniów była nieprawosławnego wyznania.

— Minister komunikacyi stwierdził, że 50% wypadków na kolejach rosyjskich zostało spowodowanych nietrzeźwością urzędników lub służby kolejowej. Minister zalecił walkę z alkoholizmem na kolejach i nakazał zwracać szczególniejszą uwagę na trzeźwość urzędników przy przyjmowaniu ich na służbę.

— Podług danych departamentu policyi na 1 listopada 1912 roku było w państwie deportowanych na podstawie specyalnego postanowienia narady przy ministerstwie ogółem 5 048, w tej liczbie zesłańców do gubernii odleglejszych 4 3?6 i do gubernii wewnętrznych 1,402. Wyjechało za granicę z pozwolenia rządu 182 i zbiegło 200.

— Dawno zapowiadany sobór cerkiewny w Rosyi ma się odbyć podług słów archiep. Sergiusza finlandzkiego w niedługim czasie. Soborów właściwie ma być kilka w pewnych odstępach czasu. Najpierwszy będzie rozważał sprawy najmniej skomplikowane, np. o małżeństwach mieszanych, o sektach i t. d.

O walkę z syndykatami.

Jako uzupełnienie do zamieszczonej już u nas notatki o walce z syndykatami, nadmieniamy, że w memoryale, dołączonym do swojego projektu ministerstwo przemysłu i handlu wypowiada się wyraźnie, że syndykaty i trusty są naturalnym wynikiem rozwoju stosunków ekonomicznych i dlatego walka z samem ich istnieniem jest zupełnie bezcelowa.

Należy jedynie walczyć z nadużyciami. Te zaś mogą być rodzaju dwojakiego: albo podwyższenie nadmierne cen na produkty zjednoczonego w syndykacie przemysłu, albo obniżenie płacy robotników poniżej pewnej normy. Z tem należy walczyć planowo, dlatego też prawodawstwo w tej dziedzinie winno być odpowiednio usystematyzowane.

Kreśląc dzieje syndykatów w Zachodniej Europie i w Ameryce, nadmienia memoryał, że wszystkie kraje przemysłowe zmuszone były wejść na drogę uznania syndykatów i poddania ich ścisłym przepisom. Przyszedł obecnie czas uznania syndykatów i w Rosyi.

Przyszli profesorowie.

Dyrektor departamentu oświaty A. Wiljew przedstawił Radzie Państwa szczegółowe wiadomości o przyszłych profesorach rosyjskich przygotowujących się do działalności profesorskiej za granicą.

W 1913 roku 62 osoby prowadziło studya za granicą kosztem ministerstwa oświaty. W tej liczbie 40 osób było poleconych przez odnośne fakultety uniwersyteckie, a pozostałe delegowane są przez ministerstwo na podstawie informacyi o ich działalności naukowej i z rekomendacyi poszczególnych profesorów oraz osobiście znanych przez ministra.

Co do postępów stypendystów znajdujących się pod kierownictwem profesorów zagranicznych to dotychczas jedynie berlińscy profesorowie nadesłali sprawozdanie. Ze sprawozdań tych ostatnich okazuje się, że z 14 osób studyujących nauki prawne prace 5 uznane są za zupełnie zadawalające i osoby te przystępują do samodzielnej pracy naukowej. Postępy 5 osób uznane są za wystarczające, 4 osoby zaś wzbudzą poważne wątpliwości. W uniwersytecie w Tybindze z 14 stypendystów jest również 4 wątpliwych.

Wszystkim tym wątpliwym dano pół roku czasu i w razie jeśli nadal nie wykażą lepszych postępów to stypendya będą cofnięte.

W r. b. na wiosnę ministerstwo wysyła 15 nowych kandydatów na profesorów.

— Wysłuchawszy tego sprawozdania komisya Rady Państwa uchwaliła wyasygnować kredyt na studya zagraniczne dla kandydatów na profesorów wbrew opinii komisyi budżetowej Dumy Państwowej, która odrzuciła te kredyty.

Z kongresu akademii.

Na pierwszem plenarnem posiedzeniu związku (dnia 1-go maja) postawiony został wniosek przyjęcia do związku akademii helsingforskiej i edynburskiej. Zjazd zasadniczo wypowiedział się za przyjęciem tych akademii do związku, uchwalił jednak powstrzymać się z takowem do czasu rozpatrzenia ich statutów. Delegaci akademii amsterdamskiej Backhausen i Snouck postawili wniosek utworzenia specyalnego sekretaryatu międzynarodowego i archiwum. Sekretaryat powinien prowadzić wszystkie sprawy związku akademii. Wniosek ten wywołał ożywioną dyskusyę. W rezultacie został on przekazany komisyi, złożonej z 5 osób, dla szczegółowego opracowania go.

Sekcya historyczno-filologiczna rozpatrywała cztery kwestye. Akademik Schreter (Wiedeń) komunikował o rezultatach pracy komisyi, wybranej przez ubiegły zjazd dla zbadania sławnego poematu „Mahabaraty". Sekcya wyraziła zupełne zadowolenie z dotychczasowych rezultatów i prosiła o kontynuowanie rozpoczętej pracy.

Akademik Snouck komunikował, w jakim stanie jest wydawnictwo olbrzymiej encyklope-

dyi islamu w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Akademik Diels referował kwestyę wydawnictwa starożytnych prac filozoficznych i medycznych.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu związku akademii rozpatrywane były uchwały sekcyi; niektóre z nich wywołały ożywioną dyskusyę.

Akademia berlińska wniosła na zjazd wniosek ujednostajnienia i uproszczenia systemu kalendarzowego (między innemi ustalenia świąt Wielkiejnocy). Wniosek został przyjęty przez głosowanie i zjazd postanowił utworzyć specyalną międzynarodową komisyę, która ma przedstawić rezultaty swej pracy na przyszłym zjeździe.

W sprawie badań nad wulkanami zjazd postanowił utworzyć specyalną komisyę przygotowawczą. Komisyi tej polecono opracować do następnego zjazdu projekt utworzenia autonomicznej komisyi wulkanicznej, która powinna się składać z przedstawicieli wszystkich akademii z prawem kooptacyi nowych członków. O pracy międzynarodowej komisyi badań nad mózgiem odczytał referat akademik Waldeyer (Berlin). Komisya, utworzona w r. 1904 na kongresie londyńskim, trudniła się zbieraniem we wszystkich muzeach i bibliotekach materyałów do badań nad mózgiem. Praca komisyi uznana została za pożądaną i konieczną. Następnie przyjęto wniosek utworzenia specyalnej komisyi międzynarodowej dla ujednostajnienia obliczania czasu.

Na zakończenie wyznaczono następny zjazd na r. 1916 w Berlinie, poczem zjazd został zamknięty.

Z życia prowincyi.

Jampol-Podolski, *w maju.*

Niedawno powróciła z Żytomierza delegacya naszej parafii jampolskiej, wysłana od parafian z prośbą, opatrzoną 300 przeszło podpisami, do administratora dyecezyi łucko-żytomierskiej i kamienieckiej o pozostawienie nam nadal przez wszystkich parafian kochanego proboszcza, księdza Stanisława Kasprzykowskiego. Dzięki iście ojcowskiemu sercu czcigodnego prałata administratora dyecezyi, który odczuł żywo nasz niekłamany żal—będziemy mieli naszego proboszcza nadal. Ksiądz Kasprzykowski był już naznaczony na kapelana do Zmierzynki, ale w ostatniej chwili, żywą prośbą naszej delegacyi ujęty, ks. prałat administrator pozostawił nam go nadal. Aczkolwiek ks. Stanisław Kasprzykowski jest dopiero od trzech lat naszym proboszczem, to jednak w tak krótkim czasie zdołał już zrobić tyle dobrego dla parafii i tak zjednać sobie serca parafian, że wieść o przeniesieniu go rozeszła się lotem błyskawicy i wywołała żal głęboki; przychodzono tłumnie, ze łzami w oczach, prosić o pozostanie nadal w Jampolu. Do składu delegacyi, wysłanej do Żytomierza, weszli pp: Kajetan Bogucki, obywatel z Sewerynówki, Włodzimierz Biesiekierski, inżynier z Jampola, Seweryn Wołosiewicz, adwokat z Jampola i pięciu włościan z parafii. Wszystkim delegatom naszym składamy na tem miejscu szczere podziękowanie za udatnie wypełnioną misyę.

Pomian.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Urodzaj na Podolu w r. 1912.** Według danych statystyki urzędowej, w roku ubiegłym było zasianych zbożami 1,499,477 dziesięcin ziemi i owsem—282,805 dzies.; plantacye kartoflane zajmowały 61,808 dziesięcin, zaś łąki naturalne—53,393 dziesięciny; ogółem—1,897,483 dziesięciny, co stanowi 1,4% całego obszaru posiewów w państwie.

Dane o zbiorach dotyczą 1,844,090 dziesięcin i przedstawiają się jak następuje:

Zbiór różnych zbóż wyraził się w r. ubiegłym, na Podolu, w sumie 112,133 5 tys. pudów (o 8,118 8 tys. pud. mniej, niż w r. 1911-tym); Owsa zebrano 27,897·4 tys. pud. (o 1,524·8 tys. pud. mniej niż w r. 1911 tym) i kartofli 29 871·3 tys. pud. (o 4,375·6 tys. pud. mniej, niż w r. 1911-tym).

W porównaniu z przeciętnym urodzajem za ostatnie pięciolecie (1907—1911)—urodzaj w r. 1911, na Podolu, tak się przedstawia: zbóż wszystkich (bez owsa) było zebrano w r. 1912-tym o 19,147·3 tys. pud. więcej; owsa—o 22 tys. pud. więcej i kartofli—o 105·4 tys. pud. mniej.

Po odtrąceniu od ogólnego zbioru niezbędnych nasion—pozostało do spożycia i na sprzedaż, z urodzaju 1912 roku—różnych zbóż (bez owsa) 98,776 7 tys. pud., owsa 17.987·6 tys. pud. i kartofli—23,163 4 tys. pudów.

Średnia proporcya zboża (bez owsa i kartofli) wynosiła po 25·5 pudów na jednego mieszkańca (Podole liczy 3,882,700 mieszkańców).

Za normę, wystarczającą do przeżycia, uważa się 15 pud. zboża na rok, na jednego mieszkańca. Pozostawało tedy na Podolu, z urodzaju 1912 roku 40·5 milionów pudów zboża, ponad miejscowe potrzeby, co stanowi około 4%, analogicznej ilości zboża, w całem państwie.

Nadwyżka urodzaju zbóż w 1912 r., ponad potrzeby miejscowe, czyli ponad t. zw. „normę przeżycia" wynosiła w całem państwie 974 mil. pudów.

— **O kaplicę katolicką.** Główno-zarządzający majątkami hr. M. Branickiej, oraz jej oficyaliści zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą o pozwolenie na budowę kaplicy katolickiej w Maryanówce pow. wasylkowskiego.

— **Miara obyczajów.** Przed paru dniami w Radomyślu do sklepu Mażbica podjechali powozem mocno podpici porucznik W. K. i zapasowy lekarz ziemski W. S. Obaj nie opuszczając powozu zaczęli wołać na gospodarza.

W sklepie znajdował się wówczas sam tylko właściciel, nawpół sparaliżowany i chory, staruszek Mażbic, który nie mógł wyjść ze sklepu pomimo nawoływań, a następnie wymyślań obu przybyłych. Gdy wymyślania nic nie pomogły W. S. zeskoczył z powozu wpadł do sklepu i schwyciwszy staruszka za kołnierz zrzucił go ze schodów, poczem najspokojniej siadł do powozu i odjechał. Mażbic odniósł silne potłuczenia całego ciała. O wypadku sporządzono protokół celem pociągnięcia W. S. do odpowiedzialności.

— **Ucieczka więźniów.** W m. pow. wasylkowskiego Rakitno, zbiegło z więzienia dwu więźniów W. Magno i S. Bakal.

O rewizyę traktatu.

D. 5 go b. m. w lokalu kijowskiego instytutu handlowego pod przewodnictwem prof. Downar-Zapolskiego odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków kijowskiej izby eksportowej. Na wstępie sekretarz zarządu izby p. P. Wolfow odczytał sprawozdanie z jej działalności za rok ubiegły. Następnie zabrał głos prof. Downar-Zapolski, który wyłuszczył swój pogląd na znaczenie izb eksportowych wogóle. Za granicą tego rodzaju instytucye korzystają z szerokiego poparcia nie tylko społeczeństwa, lecz i rządów, które subsydyonują je i korzystają z ich prac i kompetencyi dla uregulowania i ułatwienia eksportu. W Niemczech istnieje obecnie 143 izby eksportowe z ogólnym budżetem 5 800,000 marek, wówczas gdy w Rosyi istnieje 3 zaledwie tego rodzaju instytucye w Petersburgu, Kijowie i Odesie, przyczem budżet izby kijowskiej nie przewyższa 3 000 rubli. Nawet niewielka Bułgarya ze swemi 5 izbami eksportowemi przewyższa pod tym względem Rosyę. Mówca zwraca uwagę na potrzebę i możność powiększenia eksportu rosyjskiego do państw bałkańskich.

Dotychczas z Rosyi (przeważnie z kraju Poł.-Zach.) wywożono do Bułgaryi towarów na sumę 8,500,000 marek bułgarskich, wówczas gdy Niemcy, Austrya, a nawet Holandya wywożą znacznie więcej. Należy już obecnie dążyć do rewizyi traktatu handlowego z Bułgaryą i gromadzić w tym celu materyały. Trzeba również zakładać w tym państwie rosyjskie muzea handlowe.

Nad poruszonemi przez Downara-Zapolskiego kwestyami wywiązała się dłuższa dyskusya, przyczem zebranie uchwaliło utworzyć specyalną komisyę dla wyjaśnienia potrzeby zakładania rosyjskich muzeów handlowych w Bułgaryi i gromadzenia materyałów do rewizyi traktatu handlowego z Bułgaryą. Zatwierdzono również sprawozdanie i uchwalono budżet.

Po krótkiej przerwie otwarte zostało pierwsze organizacyjne posiedzenie poł.-zachodniego komitetu rejonowego do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami.

Prof. Ł. Jasnopolskij wygłosił referat na temat: „Znaczenie rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego". Na wstępie prelegent wskazał na brak ścisłej statystyki importu i eksportu w Rosyi.

Przed zawarciem nowego traktatu handlowego należy się zaopatrzyć w dokładne dane statystyczne, gdyż inaczej trzeba będzie korzystać z materyałów dostarczonych przez Niemcy.

W dalszym ciągu mówca zastanawia się nad kwestyą, kto jest bardziej zainteresowany w utrzymywaniu wzajemnych stosunków handlowych: Niemcy, czy Rosya? Szukające wciąż nowych rynków zbytu dla wzrastającego z każdym dniem przemysłu fabrycznego Niemcy nie mogą lekceważyć największego z tych rynków—Rosyi.

W innej sytuacyi znajduje się Rosya, obecny jej stan gospodarczy jest stanem przejściowym. Powoli lecz stale dąży ona do zupełnej niezależności ekonomicznej i nadejdzie czas, kiedy przemysł i rolnictwo w Rosyi czynić będą najzupełniej zadość potrzebom wewnętrznym. Wówczas gdy Niemcy stają się coraz bardziej zależne od swego eksportu, Rosya, odwrotnie, dąży do oparcia się o swe rynki wewnętrzne.

Cła nakładane przez rząd niemiecki na wywożone z południowej Rosyi zboża opłaca całkowicie konsument niemiecki. Tem się właśnie tłumaczy małe zainteresowanie producentów rosyjskich kwestyą skasowania ceł wywozowych na zboże rosyjskie. Na ostatnim zjeździe rolniczym w Charkowie wcale prawie nie poruszano tej sprawy. Niewygodny jest natomiast, szczególnie dla kraju Poł.-Zachodniego, znajdującego się w stadyum intensywnego rozwoju drobnej jednostki rolnej, system cłowy ułatwiający wywóz do Niemiec paszy. Pod tym względem należy dążyć do podniesienia eksportu pod względem jakościowym, zamieniając wywóz produktów rolnych niższego rzędu na produkty wyższego rzędu. Zamiast i jęczmienia potrzeba wywozić mięso.

Pod względem gospodarczym Rosya postępuje śladami Stanów Zjednoczonych, Niemcy zaś — Anglii. Obrona interesów agraryuszy w Niemczech, wskutek szybkiego wzrostu przemysłu fabrycznego, przynosi wielki uszczerbek niemieckiej gospodarce narodowej.

Wobec tego wcześniej lub później rząd niemiecki będzie musiał poświęcić interesy swych agraryuszy interesom przemysłu fabrycznego. O tem nie należy zapominać szczególnie przed odnowieniem traktatu handlowego z Niemcami.

Drugim z rzędu wygłosił referat agronom I. Czernysz pt. „Rola organizacyi społecznych kraju Poł.-Zachodniego w sprawie rewizyi traktatu handlowego z Niemcami".

Referent zadaje takie pytanie: jaki charakter posiadać powinien komitet rejonowy do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami, rolniczy, czy rolniczo-fabryczny? Zdaniem referenta powinien on składać się z tych, którzy reprezentują interesy rolnictwa.

Nad referatem p. Czernysza wywiązała się długa dyskusya, podczas której zwyciężył kierunek bardziej umiarkowany dążący do pogodzenia w komitecie interesów rolnictwa i przemysłu. Postanowiono więc połączyć w jednym komitecie przedstawicieli przemysłu i rolnictwa, nie przesądzając kwestyi w jaki sposób nadal mają się w nim ułożyć stosunki.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Na następnem posiedzeniu komitetu dnia 6-go b m. wygłosił ciekawy referat starszy agent handlowy kolei Poł.-Zachodnich P. Andrejew. Według nagromadzonych przez referenta danych statystycznych, cały kraj, znajdujący się w rejonie kolei Poł.-Zachodnich, wywozi swe zboże (około 174 mil pudów rocznie) przeważnie do punktów wywozowych (120 mil), resztę zaś 54 mil. pudów do Kijowa, Kiszyniowa, kraju Północno-Zachodniego i Warszawy. Małą stosunkowo część zboża przewozi się drogami wodnemi. I tak z gub. kijowskiej wywozi się Dnieprem 2 mil, pudów, przez Wozniesieńsk do Mikołajowa około 20 mil. pudów, drogami zwykłemi do Galicyi około 8 mil. pudów, Dniestrem do Odesy 5 mil., Prutem i Dunajem—20 mil. i drogami zwykłemi do Odesy około 6 mil. pudów. Ogółem z rejonu kolei Poł.-Zachodnich wywozi się około 228 mil. pudów zboża.

Referent dowodzi, że rolnik miejscowy nie będzie mógł skorzystać z żadnych, najbardziej nawet pomyślnych konjunktur handlowych, dopóki komunikacya pomiędzy wsią a stacyami kolei pozostanie taka, jak dotychczas. Przy fatalnym stanie dróg wiejskich niepodobna spodziewać się naprawy stosunków w rolnictwie.

Po referacie p. Andrejewa zgromadzenie postanowiło utworzyć komitet do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami, uchwalając dla niego następujące przepisy normujące:

1) Komitet rejonowy funkcyonuje przy kijowskiej izbie eksportowej i ma na celu przygotowanie i opracowanie materyałów do rozpatrzenia traktatu handlowego z Niemcami, w tej jego części, która dotyczy stosunków handlowych Południowo i Północno Zachodniego kraju z Niemcami.

2) Komitet obejmuje swą działalnością gubernie: kijowską, wołyńską, podolską, besarabską, grodzieńską, mińską, mohylowską oraz te gubernie, które zechcą wziąć udział w pracach komitetu.

3) Komitet rejonowy składa się z przedstawicieli: a) ziemstw gubernialnych, po 3 przedstawicieli od każdego ziemstwa, b) ziemstw powiatowych, po 2 przedstawicieli, c) zarządów miejskich, po 1 przedstawicielu, d) uniwersytetu św. Włodzimierza, politechniki kijowskiej i kijowskiego instytutu handlowego, po 2 przedstawicieli, e) T-wa ekonomistów przy kijowskim instytucie handlowym — 2 przedstawicieli, f) T-stw gubernialnych i powiatowych o charakterze rolniczym — po 2 przedstawicieli, g) komitetów giełdowych — po 2 przedstawicieli, h) kijowskiego T-wa kupieckiego — 4 przedstawicieli, i) komitetu rejonowego rady zjazdów młynarzy—2 przedstawicieli, j) wszechrosyjskiego T-wa cukrowników — 2 przedstawicieli, k) zarządu kolei Poł.-Zach. — 3 przedstawicieli, l) komitetu rejonowego — 2 przedstawicieli, m) związku instytucyi drobnego kredytu — po 1 od gubernii, n) T-stw rolniczych rejonowych, gubernialnych i powiatowych — po 1 przedstawicielu, o) Oddziału Południowo-Zachodniego rosyjskiej izby eksportowej — 2 przedstawicieli, p) głównego zarządu urządzeń rolnych — 1 przedstawiciel od wydziału centralnego. Inspektorów rolnych lub agronomów rządowych — po 1 od każdej gubernii, r) ministerstwa przemysłu i handlu — 1 przedstawiciela.

Poza tem zarząd czasowy komitetu może w drodze kooptacyi uzupełniać komitet rzeczoznawcami. Radni ziemstw powiatowych i gubernialnych wchodzą do komitetu z głosem doradczym. Dla gromadzenia niezbędnych materyałów w rejonie i prowadzenia wszelkich robót przygotowawczych, zgodnie ze wskazówkami komitetu rejonowego, tudzież dla wygotowania referatów na posiedzeniu komitetu ma być utworzony w Kijowie zarząd, składający się z 6 członków i przewodniczącego.

Postanowiono również zwrócić się do różnych organizacyi społecznych i rządu z prośbą o zapomogi. Zdecydowano, że każde ziemstwo powiatowe płacić będzie rocznie nie mniej 100 rb., gubernialne — 500, miasta powiatowe od 25 — 100 i gubernialne od 100—500. Postanowiono zwrócić się o zapomogi do T-wa cukrowników, giełdy kijowskiej i innych instytucyi oraz do ministerstwa rolnictwa i przemysłu i handlu z prośbą wyasygnowanie komitetowi po 5000 rb.

W końcu dokonano wyborów czasowego komitetu, w skład którego weszli: Dawydow (prezes) oraz 6 członków: inż. Downar-Zapolski, prof. Jasnopolskij, Chanicki, Czernysz, Mizrach i Fenczenko.

Z piśmiennictwa i sztuki.

— „**Wieś Ilustrowana**" numer majowy: zawiera artykuł Bolesława Bourdona, omawiający politykę chłopską w Galicyi, nowelę Eugenii Żmijewskiej p. t. „Wiosna", fejleton Czesława Jankowskiego o starych gratach, ilustrowany w sposób wysoce artystyczny, artykuł Henryka Piątkowskiego o zapomnianym malarzu polskim Piotrze Michałowskim, wrażenia z teatru wileńskiego, wspomnienia o polityku śląskim Cieńciale i ks. Druckim-Lubeckim. W dziale powieściowym znajdujemy dalszy ciąg noweli St. Dzikowskiego „Bez ziemi", oraz artykuł „Wieś a samochód".

— Celem podniesienia ruchu turystycznego w Galicyi ukaże się w czerwcu r. b. popularna i tania publikacya „Galicya w sezonie letnim".

Pożyteczne to dzieło wyjdzie w wielkim nakładzie jeszcze przed rozpoczęciem sezonu głównego i da dokładny obraz, co kraj nasz posiada pięknego i godnego widzenia.

Publikacya ta będzie jedną z najpoważniejszych, jakie w tej dziedzinie ukazały się. Współudział w jej opracowaniu bowiem biorą najwybitniejsi i najznakomitsi obywatele i znawcy naszych potrzeb i stosunków kraju: minister skarbu W. Zaleski, minister dla Galicyi W. Długosz, Marya Ada mowa ks. Lubomirska, szef sekcyi d-r H. Köller, radca dworu d-r J. Twardowski, prezes Koła Polskiego d-r J. Leo, prezydent m. Krakowa, poetka z Szawłowskich Neumannowa, Tetmajer, Kasprowicz, Rydel, dyrektor Kopera, Pietrak, d-r Szydłowski, d-r Monat, Tomkowicz, d-r Magiera, d-r Nossing, d-r Kordys, d-r Zanietowski, z posłów: Abrahamowicz, d-r Wróbel, d-r Lisiewicz, dalej Obogi, Zdzisław Dębicki z Warszawy, d-r Schroeder z Poznania, publicyści: Inlender, Kwaszewski, Bazylewski, d-r Dyląg i t. d.

— „**Museiom**". Kwiecień. Treść: „Refleksy Rzymu w poezyi polskiej"—Tadeusz Sinko. „Z poezyi: Elegia, Preludyum, Evoe"—Edward Leszczyński. „Rozkwit kultury francuskiej w Polsce"—K. M. Morawski. Arystofanes „Ptaki"—przełożył Józef Jedlicz. Kronika. Książki.

— „**Tygodnik Illustrowany**" Nr 20: Sic vos, non vobis, przez Czesława Jankowskiego.—Tao, przez Jana Lemańskiego.—Mickiewicz i panna Jaenisch, przez Stanisława Szpotańskiego.—Listy literackie, przez A. Grzymałę-Siedleckiego.—Komfort, przez W. Perzyńskiego.—Nowy Nominat, przez ks. M. Szkopowskiego.—Salon wiosenny artystów warszawskich.—Kronika Krakowska.—Pamięci Prusa.—Wystawa jednobarwna przez H. P.—Na dobie.—Historya polska Lewickiego.—Z dziejów Galicyi.—Ludność Warszawy.—Kuryer literacki.—Beniowski, przez Wacława Sieroszewskiego.—Rok 1794. Insurekcya, przez Władysława St. Reymonta.—Ryciny: Stasia, Henryk Grombecki.—Rok 1809, Stanisław Bagieński.—Ballada, Władysław Wankie.—Plac Króla Zygmunta, Maryan Trzebiński.—J. E. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski.—Dwór wczesną wiosną, Zofia Stankiewicz.—4 ryc. do art. „Wystawa jednobarwna"—11 ryc. do „Na dobie".—Bronisław Łoziński.—Medal Oleszyńskiego.—Mundur galowy stanów galicyjskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Stanisława B. M.
Jutro 9 (22) Grzegorza.

Wschód słońca o godz. 4 m. 07
Zachód słońca o godz. 7 m. 45
Długość dnia godz. 15 m. 38

Kalendarzyk Historyczny.

21 maja n. st.

Roku 1841. Umiera w Paryżu Julian Niemcewicz.

22 maja n. st.

Roku 1609. Król Zygmunt III-ci oblega Smoleńsk.

— **Z powodu przypadającej w dniu dzisiejszym uroczystości św. Stanisława następny numer „Dziennika" wyjdzie w piątek dnia 10 b. m.**

— **Z parafii św. Aleksandra.** W kościele św. Aleksandra z powodu uroczystości św. Stanisława, patrona Polski, o godz. 11-ej będzie odprawione uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

— **Z P. T. G.** Dnia 26-go maja sekcya wioślarska P. T. G. urządza wycieczkę statkiem do Starosiela. Dochód z wycieczki pójdzie na zwiększenie kapitału na budowę przystani. Dzień 26 ty maja będzie również dniem otwarcia sezonu wioślarskiego.

Szczegóły wycieczki podamy w swoim czasie.

— **Spacer po Dnieprze.** Wydział Letnisk dla dzieci przy T-wie dobroczynności w dniu 3-cim czerwca (drugi dzień Zielonych Świątek) urządza tradycyjny doroczny spacer po Dnieprze. Wydział dołoży wszelkich starań, aby dostarczyć łaskawym uczestnikom spaceru wszelkich urozmaiceń.

Wkrótce można będzie podać więcej szczegółów, które zachęcą do wzięcia udziału w tej przyjemnej wycieczce.

Na razie Wydział Letnisk zwraca się do ogółu z prośbą o poparcie majówki, dochód z której w znacznej części może się przyczynić do wysłania większej liczby biednych dzieci, spragnionych zdrowego powietrza i wiosennego ożywczego słońca.

— **Z polskiego klubu przemysłowo-technicznego.** Dziś o godz. 8-ej wieczorem w lokalu klubu (Kreszczatyk № 1) odbędzie się odczyt inż. H. Oszczakiewicza na temat: „Zagłębie Donieckie i jego węgle".

— **Z uniwersytetu.** Wydział medyczny uniwersytetu kijowskiego na ostatniem swem posiedzeniu pod przewodnictwem profesora Trytszla, z powodu ubiegłego 30 lecia działalności naukowej i zamierzonego ustąpienia profesora zwyczajnego katedry patologii chirurgicznej A. Pawłowskiego, uchwalił wszcząć starania o wyznaczenie konkursu na objęcie katedry powyższej.

— **O przeniesienie rzeźni.** Właściciele nieruchomości i mieszkańcy cyrkułu łybedzkiego złożyli na ręce prezydenta miasta zbiorowe podanie opatrzone mnóstwem podpisów, w którem zwracają uwagę na konieczność przeniesienia poza obręb miasta rzeźni, które pod względem sanitarnym i hygienicznym stanowią plagę tej dzielnicy. W razie pozostawienia rzeźni na obecnem miejscu, w sąsiedztwie z niemi znajdzie się gmach instytutu urządzeń miejskich i ziemskich, który ma stanąć przy ulicy Prozorowskiej oraz dworzec kolei Moskiewsko Kijowsko-Woroneskiej, którego budowa rozpoczyna się już w roku bieżącym.

— **Zmiany w sądownictwie.** Sekretarz prezesa kijowskiego sądu okręgowego M. Kariew został mianowany pomocnikiem starszego rejenta sądu okręgowego na miejsce S. Tkaczenki, mianowanego sekretarzem 2-go wydziału cywilnego sądu okręgowego.

Na stanowisko sekretarza prezesa kijowskiego sądu okręgowego został mianowany pomocnik sekretarza X wydziału karnego W. Żuk. Sekretarz 2 go wydziału kijowskiego sądu okręgowego W. Borysow został mianowany sekretarzem IV departamentu cywilnego kijowskiej izby sądowej.

— **Statystyka epidemii.** Według danych wydziału zdrowia publicznego kijowskiego zarządu miejskiego, w ciągu ubiegłego tygodnia notowano w mieście 7 wypadków tyfusu plamistego (w tygodniu poprzednim 2), 1—brzusznego (w tygodniu poprzednim nie notowano), 1 ospy (poprzednio 2), dyfterytu 11 (poprzednio 13), szkarlatyny 13 (11), odry 26 (21), kokluszu 5 (6), dysenteryi 1 (1). Wypadków zasłabnięć na tyfus powrotny nie notowano.

— **Echa sprawy Bejlisa.** Na ostatniem ogólnem zebraniu kijowskiej izby sądowej rozpoznawano między innemi skargę adw. przys. D. Grygorowicza-Barskiego na postanowienie ogólnego zebrania sądu okręgowego, które skazało go na naganę dyscyplinarną za podpisanie zbiorowego protestu przeciwko posądzaniu żydów o zabójstwa rytualne, upatrując w tym fakcie chęć wywarcia wpływu na opinię sędziów przysięgłych.

Po rozpoznaniu sprawy izba sądowa zatwierdziła decyzyę sądu okręgowego.

— Urząd prokuratorski wdrożył przeciwko redaktorowi gazety „Kij. Mysl" Tarnawskiemu i współpracownikowi tegoż pisma Aczkasowowi dochodzenie karne z powodu wydrukowania szeregu artykułów, zawierających cytaty z wydanej niedawno za granicą książki, omawiającej krytycznie wyniki ekspertyzy lekarskiej w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego.

— Obrońca skazanego w procesie o sfałszowanie dowodów rzeczowych w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego E. Miszczuka, adw. przys. S. Czemsz zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o wydanie mu zaświadczenia, iż członek zarządu miejskiego S. Dubinskij, który brał udział w specyalnej komisyi izby charkowskiej w charakterze przedstawiciela stanu mieszczańskiego, nie pełnił w tym czasie obowiązków prezydenta miasta, którego zastępował wówczas dr. Barczak.

Zaświadczenie powyższe potrzebne jest obronie w celu podania skargi kasacyjnej.

Poza tem do powodów kasacyjnych obrona zalicza mianowanie członków specyalnej komisyi izby sądowej przez jej starszego prezesa, gdy w myśl ustawy skład sądu powinien był zostać wybrany przez ogólne zebranie całej izby, oraz delegowanie przedstawiciela stanu włościańskiego (wójta) przez kijowską, nie zaś przez charkowską izbę sądową.

— ARESZTOWANIE. Ubiegłej nocy na Padole policya aresztowała 10 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OPUSZCZONE DZIECKO. Onegdaj w ogrodzie Cesarskim jakaś pani podeszła do T. Grigorowiczowej prosząc o potrzymanie jej dziecka. G. spełniła tę prośbę, a nieznajoma skorzystawszy z tego znikła bez śladu. Dziecko—chłopczyka 2–3 miesięcznego—oddano do przytułku.

— NOŻOWNICTWO. Na ul. Konstantynowskiej podczas bójki raniono nożem w piersi robotnika Carenkowa. „Pogotowie" opatrzyło go.

— Na ul. W. Kitajowskiej zadano kilka ciężkich ran S. Sunicowi „Pogotowie" odwiozło go do szpitala.

— REWIZYA KINEMATOGRAFÓW. Dnia 6 go maja policya dokonała rewizyi kilku kinematografów na Padole. W kinematografach przy ul. Kiryłowskiej № 32 i Konstantynowskiej № 37 skonstatowano niestosowanie się do przepisów przeciwogniowych.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wpobliżu miejskiej stacyi wodociągowej rzuciła się do Dniepru 17 letnia Eugenia S. Desperatkę wyciągnięto z wody w stanie nieprzytomnym. „Pogotowie" po udzieleniu pomocy lekarskiej odwiozło ją do szpitala.

Na cmentarzu Bajkowym otruła się 16-letnia A. Tołmaczewa. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.

Poza tem w dniu № 3 przy zauł. Kreszczatyckim usiłowała się otruć 18-letnia Ksenia K., a przy Konstantynowskiej № 34 żona kupca Eugenia L. W obu wypadkach pomocy udzieliło „Pogotowie".

Z teatru i muzyki.

Teatr Sołowcowa.

Występy gościnne p. Nadziei Gondatti w otoczeniu własnej trupy.

P. Gondatti pamiętam z czasów, kiedy ta artystka była stałą pracowniczką sceny sołowcowskiej.

Wspomnienia o niej, jakie pozostały w moim umyśle, to przedewszystkiem wspomnienie miłego i uroczego dziewczęcia, obdarzonego, oprócz urody i ładnego głosu, ogromnym temperamentem scenicznym i dziwnym urokiem dziewczęcym, który kazał zapominać nawet o wadzie dykcyi (błędne wymawianie zgłoski R), a niekiedy nawet w tym defekcie dopatrywano nowego źródła uroku. Wogóle p. Gondatti robiła wrażenie pełnego nadziei talentu.

Dziś, kiedy artystka występuje w charakterze gwiazdy rozjeżdżającej po świecie z własną trupą, sądziłem, że talent ten musiał się rozwinąć do niebotycznych wyżyn, choć nie wiem, gdzie p. Gondatti przez lat kilka laury zbierała.

Niestety, występ artystki w „Dzikiej dziewczynie" (Dikarka) Ostrowskiego i sudermanowskiej „Walce motyli" przekonał, że w tej dziedzinie „nic się nie zmieniło", a nawet ku starości nic się nie pochyliło.

Artystka i dziś robi wrażenie raczej pełnego nadziei talentu, a nic ją nie upoważnia do sięgania po laury *gastroleuse célèbre*.

Otoczenie artystki robi wrażenie niezłego zespołu prowincyonalnego, nie wyrastającego jednak ponad prowincyonalną poprawność.

Sala w oba wieczory świeciła pustkami.

T. M. S.

Z sądów.

Zabójstwo stójkowych.

Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpoznawał sprawę głośnego w ostatnich czasach w Kijowie Aleksandra Akimowa, oskarżonego o szereg kradzieży zbrojnych, napadów i zabójstw, miedzy innemi o zabójstwo stójkowych Filipczenki i Pierwiejewa.

Sprawa ta na mocy specyalnego rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, zakomunikowanego gubernatorowi kijowskiemu za pośrednictwem dyrektora departamentu policyi, oddana została do rozpatrzenia kijowskiemu sądowi wojennemu (w drodze pp. 1 i 2 art. 17 przepisów o ochronie wzmocnionej).

W charakterze współoskarżonych odpowiadali w tejże sprawie Iwan Kapranow (Krotow) pod zarzutem udziału w kradzieżach zbrojnych, Izydor Riabokuczma — pod zarzutem ukrywania Akimowa, oraz Iwan Stesiuk i Dominika Maziłowa, oskarżeni, iż w swoim czasie nie zakomunikowali władzom nazwiska i miejsca pobytu zabójcy.

Oskarżenie sformułowane zostało według artykułów 9, 13, 14, 114, 115, 124, 126, 4 p. 1453, 2 cz. 1459, 1653 i 1654 kodeksu karnego, 1 p. art. 18 przepisów o ochronie wzmocnionej oraz 279 art. tomu XXII Zbioru ust. woj. wyd. 1869 r., przewidującego karę śmierci przez powieszenie.

Szereg krwawych czynów Akimowa, jakie przytacza akt oskarżenia, rozpoczyna się od usiłowania zabójstwa niejakiego K. Kotowa, zamieszkałego przy ul. Kiryłowskiej № 50. Powróciwszy do swego mieszkania w nocy d. 23 stycznia r. b. Kotow zauważył, iż w niem ktoś gospodaruje. Na pytanie: „Kto tam?"—drzwi się nagle otworzyły i jednocześnie rozległ się strzał. Kotow padł ugodzony w piersi, złodziej zaś przeskoczył przez niego i znikł w ciemnościach nocy.

Dnia 15 lutego na tej samej ulicy wywiązała się strzelanina pomiędzy stróżami nocnymi i jakiemiś 3 chuliganami, którzy usiłowali wtargnąć przez okno do mieszkania M. Rabinowicza pod Nr. 38. Podczas wymiany strzałów zraniony został stróż nocny T. Łukjanienko. Napastnicy zbiegli bez śladu.

Dn. 17 lutego bandyci dostali się do biura „T-wa browaru kijowskiego" przy ul. Kiryłowskiej Nr. 41, gdzie zaczęli rozbijać olbrzymią kasę ogniotrwałą. Jednakże nie powiodło im się i tym razem, ponieważ podczas wysuwania kasy na środek pokoju, spadła z hałasem na podłogę liczebnica. Zbudzony tem stróż spłoszył napastników i rzucił się w pogoń za nimi. Bandyci uciekając strzelali poza siebie, lecz na szczęście nikogo nie ranili. Wkrótce potem w pobliżu domu Nr. 97 aresztowano Kapranowa, podejrzewanego o udział w napadzie.

Dn. 18 lutego dwaj bandyci zastrzelili na ul. Poczajowskiej stójkowego Filipczenkę i uciekając przez ul. Turowską zabili po drodze stójkowego Pierwiejewa i ciężko zranili stróża nocnego A. Grynia.

Dn. 4 marca w stogu siana w podwórzu domu Nr. 86 przy ul. Kiryłowskiej znaleziono zwłoki zamordowanego M. Gorbaczewa, z zawodu jubilera, zamieszkałego w tym samym domu.

Tegoż samego dnia wieczorem w piwiarni Doprzeńskiego na rogu ulicy Jurkowskiej i Turowskiej aresztowany został Akimow, którego policya oddawna już podejrzewała o udział w powyższych zbrodniach. Akimow ubrany był w palto zamordowanego z rana Gorbaczowa, w kieszeni zaś jego znaleziono rewolwer syst. Nagana.

Podczas badania Akimow przyznał się do wszystkich wyżej wyszczególnionych przestępstw, nie chciał jednakże wymienić nazwisk swych wspólników, z wyjątkiem niejakiego I. Zdana, który razem z nim brał udział w rozstrzeliwaniu policyantów. Opowiedział on przytem, iż po zabójstwie stójkowych udali się obaj koleją do Orła; po drodze pomiędzy wspólnikami wywiązała się kłótnia, przy podziale osiągniętych w ostatnich czasach zysków.

Jednocześnie Żdan zaczął być nieco uciążliwym towarzyszem, ponieważ rana, jaką mu zadał jeden ze stójkowych mocno mu dokuczała, i trzeba było nim się opiekować.

Wobec tego Akimow, jak sam mówił, „uznał za niezbędne rozprawić się z kolegą" i zamordował go w wagonie. Po powrocie do Kijowa Akimow został poznany przez agentów policyi na jarmarku kontraktowym; przekonawszy się, iż należy koniecznie zmienić swój wygląd, spoił Gorbaczowa, zamordował go podczas snu i ubrał się w jego palto i buty.

Na podstawie powyższych danych Akimow (lat 21) oskarżony został o udział we wszystkich wyżej przytoczonych przestępstwach, 17-letni wyrobnik Kapranow—o udział w kradzieżach zbrojnych, Riabokuczma, u którego, według wiadomości zebranych przez policyę, nocowali Akimow i Żdan—o ukrywanie przestępców; Stesiuk zaś, który według tychże wiadomości kupił palto dla Żdana (po zabójstwie stójkowych ten ostatni spalił swoje zakrwawione palto), i Maziłowa—o niedoniesienie i niewykazanie władzom przestępców.

Bronili oskarżonych (z urzędu) adw. przys. M. Szyszko i pom. adw. przys. Bilik.

Na sądzie Akimow przyznał się do wszystkich inkryminowanych mu zbrodni. Pozostali oskarżeni na pytanie, czy przyznają się do winy, odpowiedzieli przecząco.

W złożonych sądowi wyjaśnieniach Akimow między innemi oświadczył, iż w napadzie na Kotowa i nieudanej kradzieży u Rabinowicza brali z nim udział jakiś Aleksander Sierokwasznia, Stesiuk i syn oskarżonej Maziłowej—Wasyl. Co do udziału w jego przedsięwzięciach Kapranowa zaprzecza on

stanowczo. Kapranow twierdzi, iż podczas dochodzenia przyznał się do udziału w jednej z kradzieży, ponieważ rewirowy go bił.

Wczoraj zakończyło się badanie świadków i rozprawy s ror. Wyrok zapadnie dzisiaj.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. W. Struwe; Eugenia Riezwyja Łopuchowa, art; L. Mamontowa Jegorowa, art; Aleksander Dołguszyn, kup.; Marya Kornilowa; Wincenty Kozakowski, ob., z p. czehr.; Jerzy Bobrikow, oficer; B. Adel, kup.; Seweryn Nowiński, ob., z p. hum; Kazimierz Staszyński, geometra, z Humania; Jan Mazaraki, ob., z g. podol; Emil Braudt, kup., z Warsz.

Grand-Hôtel: pp. F. Van-Der Korput z Warszawy; William Belton; Tamara Pomer-Pardo; J. Szreder; Grzegorz Soskin; Aleksy Morozow; Mikołaj Czeczelew; Olga Wiszniewska; Maryanna Ott z Petersburga; Mikołaj Jewdokimow; Józef Kunce z Warszawy; Teodor Brier; Albert Depret; Marya Ferar z Warszawy.

Hotel François: pp. J. Koberski z Równego; Rudolf Krzyżanowski z B.-Cerkwi; Elwira Dromberg z Warszawy; Bolesław Lenartowicz z Piekar; Maciej Jędrzejewski z Warsz.; Ludwik Łączkowski z Humania; Jerzy Lewicki z p. lityn; J. Mengot ze Zwiahla.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Sacharow, gen. leit; Mikołaj Kałaczew, gen.; Andrzej Razżywin; Marya Razżywina; Włodzimierz Jachontow; Mateusz Dziubiewski, adm., z Żydowca; Wiktor Rożyński, oficer, z Równego; Jerzy Konczuchidze, dyr. krup. cukr.; Aleksander Orłow, art.; R. Mackiewicz, art.; Marya Szestakowa, art.; Antonina Kandina, art; L. Sobolewa, art.; Mikołaj Botczenko; L. Botczenko.

Hotel Władymiuka: pp. Ryszard Szercel, r. st.; Emil Czubowski z Żytomierza; Jan Jazdowski, ob., z Mironówki; Mikołaj Istomin, lekarz; Piotr Zimmerman, inż.; Konstanty Rybczyński, adw. przys., z Żytomierza; Witold Brzozowski, ob., z Owrucza; Mikołaj Bielin, dyr. cukr.; L. Łasski, rejent; Teodor Chomiak, dyr. cukr.; Aleksandra Szewczenko; Olga Afanasjewa; Andrzej Szutak, stud.; Władysław Wysocki z Petersburga; Waldemar Wassel; Aleksy Kotelnikow, inż.

Hotel Praga: pp. Mikołaj Sucharew; Emil Herszman z Warszawy; Franciszek Łoś z zagr.; Wacław Muzyczenko.

Hotel Universal: pp. Aleksander Ingal; Anna Waszczenko-Zacharczenko; Józef Kogutnicki z Cwietkowa; Mikołaj Daragan; W. Briuszkow; Chr. Gertner; Helena Bratkowska z B. Cerkwi.

Palast-Hôtel: pp. Piotr Kochno, gen.; J. Szenian, ob. niem; A. Niemirowski, przem; N. Kamieniecki, kup; A. Rabinowicz, kup; Józef Sztejnberg, kup; Grzegorz Lewinson, kup.; Michał Etkin, przemysłowiec; H. Ebenstein, ob. niem; Herman Szereszewski; Ch. Ratner, przem; M. Tutelman, przemysłowiec; Leon Gruserman, kup.; M. Epstein, woj; I. Goldstein, inż.; Michał Feinstein, kup.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Zofia Mizewska, ob.; Klara Chodyriewa, art; S. Rabinowicz; Grzegorz Chawczyn; J. Urin, inż.; Marek Wołyński, prowizor; Mateusz Bogusławski; Grzegorz Szychman, adw.; S. Kagan; M. Weinberg, kup; Zimmerman, fabr.; N. Brasławski, kup; Z. Gurewicz; Paweł Zacharow, obywatel; Grzegorz Halperin, adw. przys; J. Raskin.

Hotel Rossya: pp. August Kabbar; A. Wolska, ob; Paweł Rastorgujew, kup; Aleksander Łosicki, duch; Helena Pietrowska z Żytomierza; Olga Dolińska, naucz.; Julia Bogdanowska, naucz., z Czernihowa.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na nędzę wyjątkową do uznania Redakcyi: pp. Maurycostwo, Marya, Maryanek, i Tanio Szulcowie (zamiast wieńca na grób ś. p. Piotra Szulca) 25 rb.

Na Tow. pom. stud.-pol. Uniwers. kijowskiego: pp. Józef i Pawlina Porębscy (zamiast podziękowań za nadesłane życzenia w 50-letnią rocznicę ślubu) 10 rb.—Dom Handlowy inż. Huszczo, Łoziński i S-ka (w rocznicę zgonu ś. p. Władysława Huszczo) 25 rb.

Na kościół św. Mikołaja: p. Zofia Burdejko 5 rb.

Na szpital katolicki w Kijowie: Zebrane przez p. Jaczewską od następujących osób: pp. Zielińska 1 rb.—Szczawiński 1 rb.—Cichocka 1 rb. 50 kop—Jurycyn 20 kop.—Wańkowicz 2 rb. — Zofia Jaczewska 1 rb.—Szyszko 5 rb.—Chojnowski 3 rb.—Żółkiewski 3 rb.—hr. Chodkiewicz 5 rb.

Na kościół w Fastowie: ks. Wł. Tomaszewski, za pośrednictwem ks. Naskręckiego 5 rb.

Na Tow. polskich kolonii letnich: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Dolińskiego—współpracownicy T-wa Akc. Wł. A. Doliński 40 rb.—pp. E. Rakowska (pamięci syna Stanisława) 5 rb.—Bronisław Boranowski (zamiast wieńca na grób ś. p. Edwarda Starza-Jakubowskiego) 5 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole Kobiet: pp. M. Płotnicka (zamiast wieńca na grób ś. p. Władysława Dolińskiego) 20 rb.—Marya Pratkowska 3 rb.

Na Koło Kobiet po ek w Kijowie: pp. Aurelostwo Lasoccy (zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci szwagra i przyjaciela ś. p. Władysława Dolińskiego) 25 rb.— A. Schafnagl (zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Dolińskiego) 5 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. Sylwanostwo Łychowscy (zamiast wieńca na grób ś. p. Edwarda Starza-Jakubowskiego) 10 rb.

Kronika ekonomiczna.

Nowe cukrownie. Podczas kampanii roku 1913—1914 zaczną funkcyonować następujące nowe cukrownie:

1) Babińsko-Tomachowska, w pobliżu wsi Babin powiatu rówieńskiego, gub. wołyńskiej (poczta Hoszcza). Fabryka należy do Towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 600 tys. rb. (1,200 akcyi po 500 rb.) Zarząd przy cukrowni. Założycielami są J. Mohylewska, rad. taj. D. Pichno, rz. r. st. W. Talberg, W. Szulgin i W. Bilimowicz.

2) Zgórowiecka, w majątku Zgórówka, gub. połtawskiej (poczta Jagotin). Należy do mistrza ceremonii Najwyższego Dworu W. Koczubeja.

3) Lutowiecka, w majątku Lutówka, pow. bogoduchowskiego, gub. charkowskiej (poczta st. Odnorobówka, Półn.-Dońskiej kolei żel.). Należy do Towarzystwa udziałowego z kapitałem zakładowym 600 tys. rb. (600 udziałów po 1,000 rb.). Zarząd w Kijowie (Lewaszowska 11). Założycielami są hr. M. Klejnmichel i inż. A. Sirotkin.

4) Włostowicka, w majątku Włostów, powiatu sandomierskiego, gub. radomskiej (poczta Opatów). Należy do towarzystwa akcyjnego z kapitałem 750 tys. rb.

5) Wozuczyńska, w majątku Wozuczyn, pow. tomaszowskiego, gub. lubelskiej (poczta Tyszowce). Należy do towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 800 tys. rb. (3 200 akcyi po 250 rb.). Zarząd przy cukrowni. Założycielami są E. Wydżga, I. Kowerski i hr. A. Szeptycki.

6) Kubańska, w pobliżu stacyi Gulkiewiczy kolei Władykaukaskiej, w okręgu kubańskim (poczta Gulkiewiczy). Należy do towarzystwa udziałowego z kapitałem zakładowym 800 tys. rb. (800 udziałów po 1,000 rb.). Zarząd w Petersburgu. Założycielami są M. Ruzskij i J. Nikolenko. Główne biuro w Kijowie (Instytutowa 18).

Telegramy.

Od Korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

W Skutari.

Rzym (AP). Do agencyi Stefaniego donoszą ze Skutari, iż międzynarodowa komisya utworzyła czasowy zarząd miejski, skład którego zasadniczo pozostał bez zmian: połowa radnych albańczyków jest wyznania chrześcijańskiego, druga połowa — muzułmańskiego. Zarządzono środki w celu oświetlenia miasta i utworzenia komunikacyi telegraficznej. Kontrolę nad telegrafem pełnią oficerowie pięciu narodowości. Włoski oficer marynarki otrzymał rozkaz brania udziału w posiedzeniach rady miejskiej. Komisya sanitarna, do której należą lekarze austryaccy i węgierski, dwóch albańczyków, chrześcijanin i muzułmanin — opracowują plan ulepszenia warunków hygienicznych i dostawy żywności do miasta. Kanonierka włoska otrzymała rozkaz krążenia wzdłuż rzeki Bojany.

Ze związku bałkańskiego.

Sofia (AP). Koła polityczne są zdania, iż związek bałkański przeżywa silne przesilenie. Bułgarya w razie nowej zwłoki w podpisaniu pokoju przez Serbię i Grecyę, może się okazać zmuszoną zawrzeć pokój samodzielnie. Komisya, mająca na celu odgraniczenie okupowanego przez bułgarów terytoryum w Macedonii nie osiągnęła żadnych wyników z powodu ostrej różnicy zdań w kwestyi zasadniczego podziału zdobytych terytoryów.

Z prasy serbskiej.

Białogród (AP). „Samouprawa" pisze, co następuje o przyznaniu Serbii przez konferencyę prawa dojścia do morza Adryatyckiego przez terytoryum albańskie w celach handlowych: „Konieczne jest przyznanie owego prawa w czasie zawierania układów pokojowych i włączenie go do traktatu międzynarodowego, przyczem Europa uznać powinna zasadę zabezpieczenia Serbii owego prawa. Delegatom serbskim polecono przedstawić powyższe określone życzenie Serbii. Delegaci sprzymierzeńców nie mają powodów do okazania braku solidarności w tej sprawie".

Rokowania pokojowe.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera powzięta została uchwała, głosząca, iż naczelnicy 4 bałkańskich misyi pokojowych mieli się spotkać 7 maja w celu rozpatrzenia proponowanych korektyw w projekcie traktatu pokojowego, stosownie do instrukcyi otrzymanych z Białogrodu i Aten. Rząd czarnogórski poglądu swego nie zakomunikował. Jak sądzą, instrukcye te nadejdą dzisiaj.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Konferencya ambasadorów miała rozpatrywać wczoraj projekt austro-włoski w kwestyi organizacyi rządu w Albanii. Miały być również rozpatrywane ostatnie propozycye związkowców w sprawie korektywy preliminaryów pokojowych.

Konferencya finansowa.

Paryż (AP). Podług informacyi „Temps", mocarstwa trójprzymierza wyraziły życzenie, ażeby w konferencyi finansowej strony wojujące miały głos jedynie doradczy. Zasada owa może być w zupełności zastosowana do Turcyi, która decyzyę pozostawiła mocarstwom, przewidywany jest jednak opór ze strony sprzymierzeńców. „Temps" donosi, iż w sferach dyplomatycznych trójporozumienia uważają za możliwe zwalczenie owej opozycyi, w tym jednak razie sprzymierzeńcy nie mogliby przyjąć na siebie zobowiązań odnośnie do postanowień konferencyi i zadanie tej ostatniej sprowadzonoby zostało nie do wypowiadania decyzyi, lecz do zbadania kwestyi. Gazeta dodaje, iż Austro-Węgry żądają, aby postanowienia komisyi były przyjmowane jednogłośnie.

Z prasy włoskiej.

Rzym (AP.) „Corriere della Sera" wyraża ubolewanie, iż Francya, a nawet najszczersi stronnicy serdecznego porozumienia pomiędzy Francyą a Włochami, jak np. Clemenceau, stają po stronie Grecyi przeciw sprawiedliwym żądaniom Włoch, postawa których nie jest wcale wywołana niechęcią w stosunku do Grecyi, lecz interesami jej obrony, czyli, ściślej mówiąc,—zachowaniem wolności cieśniny Otranto. Francya, popierając Grecyę w jej pretensyach, sprzeciwiających się interesom Włoch i Austro-Węgier, przeciwdziała akcyi, dążącej do zjednoczenia Europy i zachowania pokoju.

Polityka zagraniczna Austryi.

Wiedeń (AP). Wnosząc do izby budżet tymczasowy, minister-prezydent hr. Stürgkh pomiędzy innemi wypowiedział się w sprawie polityki zewnętrznej. Wskazał on, iż w kwestyi bałkańskiej Austro-Węgry przytrzymywały się oddawna przyjętej zasady samodzielnego rozwoju państw bałkańskich. Zasada „Bałkany dla narodów bałkańskich" wyjdzie na korzyść wszystkim narodowościom bałkańskim a zarazem i albańczykom. W tej myśli Austro-Węgry postawiły sobie za zadanie — utworzenie Albanii niezależnej. Ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło zabiegi, ażeby głoszona przez Austro-Węgry zasada utworzenia Albanii niezależnej uzyskała aprobatę mocarstw, które podpisały traktat berliński. Kiedy Czarnogóra w sprawie Skutari sprzeciwiła się woli Europy, Austro-Węgry, opierając się na uczucia patryotyczne ludności oraz ofiarną gotowość armii, miały możność osiągnięcia spełnienia swego życzenia, ażeby Czarnogóra ustąpiła uchwałom Europy i oddała Skutari mocarstwom. Obecnie jest nadzieja, iż wkrótce państwa bałkańskie zawrą pokój z Turcyą. Wtedy ministerstwo spraw zagranicznych poczyni zabiegi o szybkie wyjaśnienie sytuacyi na Bliskim Wschodzie oraz o odpowiednie zredukowanie wzmocnionych wojsk na granicy południowo-wschodniej. W końcu minister-prezydent wyraził nadzieję, iż izba wyciągnie z jego wyjaśnień jeden wniosek, mianowicie — pomyślne zadośćuczynienie interesom państwa wraz z zachowaniem honorowego pokoju.

Patrol austryacki na terytoryum czarnogórskiem.

Wiedeń (AP) „Militarische Rundschau" donosi, że dnia 2 maja patrol austryacki składający się z 6 żołnierzy artylerzystów, został wysłany do Gorkowacu w celu dokonania wywiadu na górze Lagera. Prawdopodobnie wskutek złej pogody patrol zabłądził i trafił na terytoryum czarnogórskie, gdzie został wzięty do niewoli przez oddział czarnogórski. Na skutek rozporządzenia rządu czarnogórskiego patrol tego samego dnia został zwolniony i i powrócił uzbrojony do Gorkowacu.

Deputacya ormiańska.

Londyn (AP). Deputacya, złożona z 10-u ormian odwiedziła ambasadę rosyjską, poczem telegraficznie przesłała życzenia Najjaśniejszemu Panu.

Podróż angielskiej pary królewskiej.

Londyn (AP). Para królewska wyjechała do Niemiec.

Londyn (AP). Pociąg królewski o g. 7-ej m. 15 wieczorem przybył do portu Wiktorya. Para królewska, witana salwą z okrętów wojennych, przeszła na yacht.

Przeciwko domom gry.

Paryż (AP). Izba przyjęła poprawkę deputowanego Berry o zakazie otwierania domów gry w odległości wynoszącej mniej, niż 100 kilometrów od Paryża i uchyliła propozycyę dochodzenia parlamentarnego w sprawie podmiejskiego casino w Enghieu. Przeciwko tej ostatniej propozycyi przemawiał minister spraw wewnętrznych.

W sprawie pokoju powszechnego.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego dowiaduje się z Waszyngtonu, iż rząd włoski wyraził gotowość przychylnego rozważenia przedstawionego wszystkim mocarstwom projektu Brayana o pokojowym sądzie rozjemczym oraz te opinia społeczeństwa i rząd Stanów Zjednoczonych wysoko cenią przychylne stanowisko względem projektu rządu włoskiego.

W Trypolisie.

Derna (AP.) W walce d. 3 maja włosi stracili 7-u oficerów i 72-ch żołnierzy zabitych i 29 u oficerów i 350-u żołnierzy rannych.

Benghazi (AP). Dn. 3-go maja oddział generała Tasoni spotkał oddział beduinów, który został odparty z wielkiemi stratami, poczem włosi zajęli dolinę Liry. Na drugi dzień włosi, ścigając beduinów, bez oporu zajęli Slontę. Wodzowie wielu plemion poddali się.

Wrzenie w armii francuskiej.

Belfort (AP). W 35 ym pułku piechoty odbyły się manifestacye przeciw 3 letniej służbie wojskowej. Żołnierze śpiewali międzynarodowy hymn robotniczy. Pułkownik zebrał wojska pod obozem i miał do nich przemowę patryotyczną.

Paryż (AP). W koszarach na ulicy Reillit 300 żołnierzy urządziło manifestacyę przeciwko 3 terminowi służby.

Misya Morley'a.

Berlin (AP). „Berliner Tageblatt" donosi, iż Morley w czasie bytności w Berlinie naradzał się z dyrektorami Deutsche-bank i kolei bagdadzkiej.

Sprawa Prasołowa.

Petersburg (AP). W senacie na skutek protestu prokuratora i skargi kasacyjnej powoda cywilnego rozpatrywano sprawę pomocnika adwokata przysięgłego Prasołowa, którego, jako oskarżonego o zabójstwo żony, moskiewski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych uznał za winnego przestępstwa w stanie niepoczytalności, wobec czego sąd go uwolnił od kary. Senat uchylił wyrok sądowy, werdykt sędziów przysięgłych oraz samą decyzyę izby sądowej o oddaniu pod sąd i zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Zatarg japońsko-amerykański.

Sacramento (AP). Gubernator Kalifornii podpisał bill o zakazie cudzoziemcom nabywania nieruchomości, przeciwko któremu japończycy zaprotestowali.

Waszyngton (AP). Brayan doręczył ambasadorowi japońskiemu odpowiedź na protest Japonii. Odpowiedzi jeszcze nie ogłoszono.

Różne.

Penza (AP). Spłonęły oddziały wartowniczy i koszarowy 1 ej roty 178 pułku wendeńskiego.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 maja 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95 10
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 50
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.71
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93⁵/₈
5% Pożyczka 1905 r.	104⁷/₈—105¹/₄
5½% Pożyczka 1908 r.	105¹/₄—105³/₈
4½% Pożyczka 1905 r.	100¹/₈
5% Pożyczka 1906 r.	103³/₈
4½% Pożyczka 1909 r.	99¹/₄—99⁵/₈
4% Listy zast. Szlach. Banku	89³/₈—89⁵/₄
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	90⁷/₈
5% „ „ „	101
4% Świadectwa włościańskie	90³/₄—91¹/₈
4½% „	90⁵/₈
5% Świadectwa włościańskie.	101—101³/₈
5% Pożyczka prem. 1864 r.	455
„ „ 1866 r.	351
5% Obl. prem. Szlach. Banku	316¹/₂
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84¹/₄—84⁵/₈
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	88³/₄
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	85¹/₂—86¹/₂
4½% „	80—81
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100¹/₂
4½% „	91¹/₂—92¹/₄
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	89¹/₂
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	84—84¹/₂
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	87
4½% „ Dońsk.	84
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	84³/₄—85¹/₄
4½% Moskiewsk. „	88⁷/₈
4½% Niż.-Samar. „	—
4½% Połtawsk. „	84¹/₄
4½% Tulsk. „	88³/₈
4½% Charkowsk. „	84³/₈—84⁷/₈
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	84³/₈ 84⁵/₈
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	719
„ Ros. T-a transport. i asekur.	117
„ Petersburskie składy towarowe	166
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	575
„ Mosk. K. Wornes. kolei	833
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	337
„ Poł.-Wschod. kolei	284
„ Kolei podjazdowych	150
„ Półn. Doniecka	304¹/₂
„ Azowsko-Dońsk.	105
„ Wołsko Kamsk. b.	808
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	391
„ Ros. Azyat.	311
Akcye Ros. Handl. Przemysł	345
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	513
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	431¹/₂
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	273
„ Banku Zjednoczonego.	293
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	651
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	590
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	610
„ Kij. Banku Ziemskiego	660
Akcye Moskiewsk.	785—790
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	574
„ Petersb.-Tulsk. „	450
„ Charkowsk. „	426
Bakińsk. T-a Naftow.	703
„ Kaspijsk. T-wa	3400
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	698
„ Naft. T-a Br. Nobel.	905
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	17000
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	266
„ Briańsk. Fabr. szyn	214
Fabr. wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	144
„ Naft. T-wa Hartmann.	275
„ Kołomieńsk. Fabryki	185
„ Fabr. Malcewsk.	425
„ Petersbursk. Metalurg.	367
„ Nikopol-Mariupolsk.	327¹/₂
„ Putiłowsk.	158¹/₂
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	214
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	227
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	135
„ Sulińskie	193
„ Tahanroskie	279
„ Tulskie fabr. nabojów	427
„ Fabr. Wag. Feniks.	142¹/₂
„ T-a „Dwigatiel"	108
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	349¹/₂
„ Ros. kop. złot.	112¹/₂
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	715
„ Lianozow	327
„ Lessner	351
„ Bekker	146
„ Głuchoozierskie	345

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po spokojnym i chwiejnym początku, ku końcowi giełdy mocniejsze i bardziej ożywione; z premiówkami mocniejsze.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 7 (20) maja 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg 8 d.	215 125
krótk.	215 075
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 m.	—
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta państwowa 1894	93 00
Rosyj. ubl. kredyt. 100 rb.	215 25
prywatne	5¹/₄
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg.	
Cena najniższa	264 25
Cena najwyższa	266.25
4% rent. państwowa 1894 r.	93 45
4½% pożyczka 1909	100 35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102 70
Dyskonto prywatne	3¹¹/₁₆
Usposobienie słabe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102¹/₈
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100¹/₄
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99
4½% pożyczka rosyjska 1909.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 60

Z ostatniej chwili.

Exposé Stuergkh'a.

Wiedeń (AP). Prezes ministrów w izbie posłów w wygłoszonej z powodu wniesienia budżetu czasowego mowie wyraził żal z powodu, iż w Czechach i Galicyi nie doszło do porozumienia pomiędzy narodowościami. W dalszym ciągu zaznaczył on nieodzowną konieczność wynalezienia nowych źródeł na pokrycie wielkich wydatków, związanych z utrzymaniem pogotowia wojennego w państwie. „Wydatki na uzbrojenie—powiedział w końcu minister — chociaż są niekorzystne dla ekonomicznych interesów kraju, jednak nikną zupełnie w porównaniu z katastroficznem opustoszeniem we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, jakie może być skutkiem zaniedbania zbrojeń państwa.

Wiedeń (Wł.). Exposé prezesa ministrów Stuergkh'a w sprawie polityki zagranicznej izba przyjęła obojętnie, bez protestów, ale i bez uznania, ponieważ zawierało rzeczy znane. Omawiano tylko stwierdzenie faktu, że sytuacya jest niewyjaśniona.

Traktat grecko-serbski.

Paryż (Wł.). „Excelsior" donosi, że Grecya i Serbia zawarły traktat wojenny, obejmujący cztery postanowienia: Serbia zobowiązuje się popierać pretensye Grecyi do Salonik, Grecya zgadza się na obsadzenie przez Serbię terytoryów po prawej stronie Wardaru. Macedonia południowa zostanie podzielona pomiędzy Serbią i Grecyą. W razie sprzeciwiania się Bułgaryi urzeczywistnieniu tych żądań, Grecya i Serbia gotowe są wystąpić zbrojnie w ich obronie.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (Wł.). Konferencya ambasadorów znowu została odroczona do poniedziałku.

Rokowania pokojowe.

Londyn (Wł.). Przywódcy delegatów bałkańskich odbyli po południu konferencyę w sprawie usunięcia trudności nastręczających się Grecyi i Serbii przy podpisaniu preliminaryów pokojowych.

Z Albanii.

Wiedeń (Wł.). Plemiona albańskie Hoti i Grudi, których terytoryum zamierzają przyłączyć do Czarnogóry, nie chcą się poddać czarnogórcom. Możliwe jest przyłączenie się do nich malissorów.

Pogłoski o abdykacyi króla Piotra.

Wiedeń (Wł.). Krąży pogłoska, iż król Piotr serbski po zawarciu pokoju abdykuje i zakupił pałac w Genewie.

Polski instytut pedagogiczny.

Kraków (Wł.) W Krakowie powstaje polski instytut pedagogiczny.

Rocznica zgonu Bolesława Prusa.

Warszawa (Wł.) Wczoraj, w rocznicę zgonu Bolesława Prusa, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Aleksandra z licznym udziałem czcicieli zmarłego.

Sprawa biskupa Ruszkiewicza.

Petersburg (Wł.) Na ogólnem zebraniu senatu rozpoznawana będzie dn. 26 b. m sprawa biskupa Ruszkiewicza i współoskarżonych kapłanów.

Niemiecki projekt wojskowy.

Berlin (Wł.). W komisyi parlamentu centrum poleciło wykreślenie w projekcie wojskowym tysiąca oficerów i tysiąca podoficerów.

Następstwo tronu brunświckiego.

Berlin (Wł.). W sprawie następstwa tronu w Brunświku nowe rozstrzygnięcie rady związkowej z polecenia Prus oczekiwane jest niebawem. Takowe związane jest ze ślubem księcia Cumberlandzkiego z księżniczką Ludwiką, mającym się odbyć we czwartek.

Rozruchy wojskowe we Francyi.

Belfort (Wł.). Onegdaj wybuchły rozruchy w wojsku, jako protest przeciwko trzyletniej służbie wojskowej. Żołnierze urządzają pochody, szydząc z oficerów i śpiewając międzynarodówkę. Zarządzono surowe śledztwo.

Paryż (Wł.). Na przedmieściu paryskiem Neuilly wybuchły rozruchy wojskowe z powodu 3-letniej służby wojskowej.

W sprawie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Petersburg (Wł.). Parlamentarna komisya miejska ukończyła rozpatrywanie projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Kwestyę językową rozstrzygnięto podług redakcyi komisyi Rady Państwa. Przewodniczący prowadzi posiedzenie w języku rosyjskim. Wyjaśnienia dopuszczane są w języku polskim. Na żądanie przewodniczący obowiązany jest przetłumaczyć każdą mowę na język rosyjski. Projekt cenzusu, przyjęty w redakcyi komisyi Rady Państwa, jest pośredni pomiędzy redakcyami Dumy i Rady Państwa. Interwencya administracyi dotyczy tylko zgodności z prawem lecz nie celowości uchwał rad miejskich. W kwestyach ograniczeń dla żydów głosy zostały podzielone po połowie. Większością głosu przewodniczącego sprawę ograniczeń pozostawiono bez zmian. Polacy głosowali przeciwko ograniczeniom. Kwestę kuryi pozostawiono bez zmian.

Wyjazd Najjaśniejszego Pana.

Petersburg (AP). Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać pociągiem Cesarskim do Berlina na zaślubiny księcia Ernesta Augusta Cumberlandzkiego z córką cesarza niemieckiego księżniczką Wiktoryą Ludwiką Pruską.

Po godzinie 10-ej wieczorem w pawilonie Cesarskim w celu odprowadzenia Najjaśniejszego Pana zgromadzili się wyżsi dygnitarze dworscy, osoby ze świty oraz wyżsi dygnitarze wojskowi.

Najjaśniejszy Pan przybył w towarzystwie Wielkich Księżniczek Olgi Mikołajówny i Tatjany Mikołajówny.

Jego Cesarska Mość wraz z Najdostojniejszemi Córkami obszedł wszystkich zebranych, poczem pożegnał się z Wielkiemi Księżniczkami i udał się do wagonu.

O g. 10 m. 30 wieczorem pociąg Cesarski ruszył.

W sprawie projektu szkół prywatnych.

Petersburg (Wł.). Odbyły się posiedzenia grup Rady Państwa w sprawie projektu szkół prywatnych, który zostanie dziś rozpatrzony przez Radę Państwa. Prawicowcy postanowili wnieść szereg poprawek ograniczających, zwłaszcza, ażeby wykłady prowadzono w języku rosyjskim. Grupa Neudhardta powzięła uchwałę analogiczną. Lewicowcy wniosą poprawkę, żądającą, ażeby wykłady w zakładach niższych, średnich i wyższych prowadzone były w języku rodzimym. Większość centrum postanowiła popierać ostatnią poprawkę.

Żydzi w uniwersytetach.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, iż minister oświaty wydał okólnik o przyjmowaniu żydów do uniwersytetu zapomocą losowania, nie zaś konkursu atestatów.

Artykuł „Rossiji".

Petersburg (Wł.). Półurzędowa „Rossija" poświęca artykuł gospodarce włościańskiej w kraju północno-zachodnim. Gospodarka ta znacznie się polepszyła, ponieważ włościanie, straciwszy nadzieję na otrzymanie za darmo ziemi obywateli, lepiej pracują. Rząd niesie ludności pomoc agronomiczną. Wśród ludności daje się zauważyć dążenie do kształcenia się, z czego niezadowoleni są księża, którzy ciągną białorusinów do tajnej szkoły polskiej. Gazeta zapewnia, iż na tym gruncie wynikały starcia pomiędzy ludnością i księżmi.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wydział Letnisk przy Kij. Rz.-Kat. T-wie Dobroczynności składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim niżej wymienionym osobom, które złożyły ofiary w gotówce oraz w różnych produktach na rzecz poszczególnych letnisk wydziału w roku 1912.

I. Na rzecz letniska w Kumanowcach, urządzonego staraniem i częściowym kosztem pp. Eligiuszostwa Kumanowskich ofiary złożyli: a) gotówką: pp. Zawadzcy—10 rb., Sokulski—10 rb., Rogowski—5 rb, Wecker—5 rb., M. Orzechowska — 1 rb, Doliński—5 rb, N. N.—1 rb., Ber—50 kop., Obrenkowski—1 rb., L. Przykucki—1 rb, Różycki—1 rb., Marx—1 rb, Szymański—1 rb., J. Uławski—1 rb., X. X. — 20 kop., Ruczkowski — 1 rb, Wajnsztejn—50 kop. Sofiszczenko — 1 rb., B. C. — 50 kop; E. Truszewscy — 1 rb. 50 kop., J. Gdowska—3 rb, Doronożyńscy — 10 rb, N. N. — 1 rb, M.—50 kop., Kol.—50 kop, hr. Stadnicki — 10 rb, dr. K y—5 rb, dr. Gajewski—5 rb., D. Dorohożyńska—15 rb, B. Głębocki—25 rb, Głęboccy—11 rb., Dziewczynki z K. — 5 rb, M. Mazarakowa—25 rb. Razem 164 rb; b) Produktami: pp. Zawadzcy — 3 pudy cukru i 2 funty herbaty; Głęboccy—1½ pud. dzieżkę sera; E. Kumanowscy—całkowite utrzymanie dla 20 dziewczynek w ciągu 1 miesiąca; częściowe zaś w ciągu 2 miesięcy, oraz lokal dla nich przez ciąg lata.

II. Na rzecz letniska w Baranówce, urządzonego staraniem i częściowym kosztem p. Maryana Baranieckiego i pozostającego pod opieką p. Stefanii Horbatowskiej; ofiary złożyli a) gotówką: pp. hr. Orłowski—5 rb, Czajkowska—1 rb., B. Kosielski—25 rb., Fejer Potoki—3 rb., Diwiszek — 5 rb., Obniski—10 rb, E. Pokrzywnicka—3 rb, S. Horbatowska—10 rb., różne osoby—11 rb., razem 73 rb.; b) produktami: hr. Grocholska użyczyła 8 kołder; p. M. Baraniecki — lokal i częściowe utrzymanie dla 12 dziewczynek przez ciąg całego lata.

Miło jest wydziałowi złożyć publiczne podziękowanie wszystkim wyżej wymienionym osobom jak za składanie ofiar, tak również i za kłopoty ze zbieraniem takowych związane, przesyłając im w imieniu biednej dziatwy wdzięczne „Bóg zapłać".

Przewodniczący
Józefat Andrzejowski.

Sekretarz
B. Komarnicki.

Powołując się na wspomnienie pośmiertne o Jahanowie Tadeusza Huszczy w numerze 111 „Dziennika Kijowskiego" ofiarujemy dwadzieścia rubli na tenże cel (do dyspozycyi p. Iliaszewicza w Fastowie) ku uczczeniu pamięci wuja naszego ś. p. Walerego Kulikowskiego weterana 1863 roku.

Lucyan Swirtun.
Walery Swirtun.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska   Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.   Wydawca Antoni Zieleński.